

Echa wypowiedzi N. A. Bułganina w sprawie rokowań wielkich mocarstw

MOSKWA. Agencja TASS opublikowała dalsze odgłosy na wypowiedź przewodniczącego Rady Ministrów ZSPR N. A. Bułganina o rokowaniach wielkich mocarstw.

NIEMCY ZACHODNIE

Wypowiedź N. A. Bułganina znajduje się w centrum uwagi całej prasy zachodnio-niemieckiej. Dzienniki opublikowały ją na czołowych stronicach pod wielkimi tytułami. „Welt am Sonntag” podkreśla, że N. A. Bułganin „zwrócił uwagę na to, iż rząd radziecki już zaproponował przeprowadzenie w najbliższym czasie konferencji czterech mocarstw w sprawie Austrii”.

JUGOSŁAWIA

Dzienniki „Borba” i „Politika” opublikowały wiadomość

Z ostatniej chwili

Delegacja rządowa Austrii udaje się do Moskwy

WIEN. Ogłoszono tu we wtorek oficjalny komunikat za powiadajacy, że w dniu 11 kwietnia udadzą się do Moskwy kanclerz Raab, wicekanclerz Schachl, minister spraw zagranicznych Figl i wiceminister spraw zagranicznych Kreisky. Rozmowy w Moskwie dotyczyć będą sprawy traktatu państwowego z Austrią.

Sesje budżetowe gromadzkich rad narodowych

Żywe cyfry

Leży przede mną, przypominający trochę formatem dziennik klasowy, szary zeszyt z napisem „Budżet gromady Barwice, pow. Drawsko, woj. koszaliński”.

Nad treścią takich zapisanych cyferkami zeszytów zastanawiają się dziś radni, członkowie komisji budżetu i planu gromadzkich rad narodowych w całym kraju. Nad budżetami gromadzkimi obradują sesje Gr. RN również i w naszym województwie. Wynikiem tych obrad będą pierwsze budżety tych rad. Zatwierdzone przez prezydium PRN, staną się one prawem i wytyczną działania na rok bieżący. W cyfrach zapelniających strony szarych zeszytów z napisem „budżet gromady” znajduje swe odbicie jej życie. A zatem gospodarska troska o potrzeby gromady, o zapewnienie drogi jej rozwoju powinna cechować uchwalających budżety radnych.

Owórzmy więc, towarzysze radni, budżet gromady i zastanówmy się nad jego treścią.

Pierwsza część: dochody.

A więc pozycje i sumy, które trzeba wygospodarować, aby zapewnić realizację potrzeb i związanych z tym wydatków. Bo przecież, aby móc zwiększyć wydatki, trzeba zapewnić dochody. Nie można liczyć wyłącznie na pomoc państwa. Bo wiele jest gromad potrzebujących pomocy i wiele wydatków przewiduje nasze państwo chociażby na potrzeby wsi poza budżetami Gr. RN. A i wydatki budżetu gromadzkiego pokrywają zaledwie część przewidzianych dla waszej gromady wkładów. Wszystkie np. inwestycje, a nawet remonty kapitalne, prace nauczycieli i wiele innych wydatków objęte są już budżetem powiatowym. Jeśli więc chcecie szerzej i pełniej zaspokoić potrzeby gromady, nie zapominajcie o dochodach. Pamiętajcie również, że wszystkie nadwyżki, które uzyska gromadzka rada narodowa w ramach swego budżetu, pozostaną w jej dyspozycji. Na te sumy będziecie mogli w ciągu roku uchwalić budżet dodatkowy dla pokrycia wydatków, które uznacie za celowe. Nie można więc analizując budżet nie przeanalizować strony dochodów.

Mamy tam np. taką pozycję — „dochody gospodarki społecznej”, a potem inną — „dochody własne”. Najczęściej projekty budżetów ustalane przez prez. Gr. RN nie przewidywają w pozycjach tych żadnych wpływów. Przypatrzmy się dobrze, czy nie ma tu nie wykorzystanych źródeł?

Wzmyć chociażby złoża żwiru, piasku, gliny, torfu. Są one w każdej prawie gromadzie. Mało gdzie jednak prez. Gr. RN pamięta o tym, że stanowią one własność gromadzka i korzystający z nich powinni płacić gromadzie. Nie przewidziano dochodów z tego źródła również w gromadzie Ostrowiec, pow. Drawsko, chociaż na terenie tej gromady jest żwirownia, eksploatowana przez przedsiębiorstwo budowlane z Waleczki. Trzeba z tym przedsiębiorstwem podpisać umowę, zapewniającą dochód gromadzie. W wielu jeszcze gromadach są zupełnie nie wykorzystane złoża mineralne. Pomyślcie o ich eksploatacji, to rzecz radnych. Trzeba omówić tę sprawę w czasie sesji budżetowych.

Wzmyć inną pozycję — „dochody z gospodarki komunalnej”. Obok tej pozycji widać najczęściej poziomą kreskę oznaczającą, że nie przewidziano z niej dochodów. Na terenie gromad mało jest wodociągów, kanalizacji, targowisk, lub rzeźni. Lecz czy nie ma ich nigdzie?

(Dokończenie na 2 str.)

PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

AB

Głos Koszaliński

ORGAN KW POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Cena 20 gr.

Sroda, 30 marca 1955 roku

Rok IV, Nr 76 (777)

NA CZEŚĆ 1 MAJA

Robotnicy i chłopcy Ziemi Koszalińskiej odpowiadają na apel załogi huty „Kościszko” i kopalni „Stalin”

W odpowiedzi na apel załóg huty „Kościszko” i kopalni „Stalin” załogi zakładów produkcyjnych i instytucji woj. koszalińskiego podejmują zobowiązania dla uczczenia święta 1 Maja.

Na zebraniach grup partyjnych, grup związkowych i kół ZMP — robotnicy, technicy, pracownicy administracyjni za-

stanawiają się w jaki sposób lepiej zorganizować pracę i jakie stosować metody, by poprawić jakość produkcji i oszczędnie gospodarować. W tym też kierunku podejmowane są wszystkie zobowiązania 1-majowe.

Jako jedni z pierwszych podjęli zobowiązania w naszym województwie członkowie pięciu brigad produkcyjnych w Pierwszej Zachodnio-Pomorskiej Spółdzielni Pracy Mechaników, Samochodowych w Koszalinie.

Po naradzie, 12 ZMP-owców z brigady Bronisława Lebedyńskiego zobowiązało się do dnia 1 maja wykonać montaż 3 polewaczek oraz 3 warsztatów ruchomych dla PGR naszego województwa. Realizując te zobowiązania ZMP-owcy brigady Lebedyńskiego zaoszczędzą w miesiącu kwietniu około 600 roboczo-godzin. Ponadto członkowie tej brigady wykonają ze starego wraku przeznaczony na złom podwozie do przyczepy.

W brigadzie Lebedyńskiego pracuje szereg znanych w zakładzie przodowników, takich jak: Jerzy Bajer, Jerzy Wesolowski, Gerard Bronk i inni.

Idąc śladem ZMP-owców zobowiązania podjęli również starsi robotnicy. Tak np. brigada Wacława Golańskiego wykona w miesiącu kwietniu 3 polewaczki oraz 2 warszaty ruchome, zaoszczędzając około 180 roboczo-godzin.

577 roboczo-godzin zaoszczędzą w miesiącu kwietniu członkowie 9-osobowej brigady Zdzisława Słońskiego. Wykonają oni do 1 maja 3 polewaczki, jeden kompletny warsztat ruchomy oraz 4 szkielety do warsztatów.

Brygadziści Antoni Kołobadzki wraz z pięcioma członka-

mi zespołu postanowili dla uczczenia święta 1-majowego wykonać pełne orurowanie do 13 polewaczek, zaoszczędzając w ten sposób 460 roboczo-godzin.

Brygada tow. Józefa Ryehlińskiego wykona plan kwietniowy w 160 proc., podwyższając w ten sposób o 10 proc. zobowiązanie podjęte z okazji X-lecia wyzwolenia Ziemi Koszalińskiej.

Zobowiązania 1-majowe podejmują także chłopcy Ziemi Koszalińskiej. Mieszkańcy Kędzyna, pow. Kołobrzeg zakończą akcję siewną do dnia 1 maja oraz przeprowadzą meliorację łąk.

Chłopcy ze wsi Nowy Bożeć sprzedadzą państwu w ramach zobowiązań 1-majowych 30 tysięcy litrów mleka ponad plan.

Członkowie koła gromadzkiego ZSCH z Byszewa postanowili odremontować sposobem gospodarczym świetlicę gromadzką oraz zakończyć kampanię wiosenno-siewną do dnia 1 maja.

4,5 mln. podpisów pod Apellem Biura SRP we Włoszech

RZYM. Włoski Komitet Obronców Pokoju donosi, że do chwili obecnej pod Wiedeńskim Apellem Światowej Rały Pokoju o zakaz broni atomowej i zniszczenie jej zapasów zebrano we Włoszech 4 541 657 podpisów.

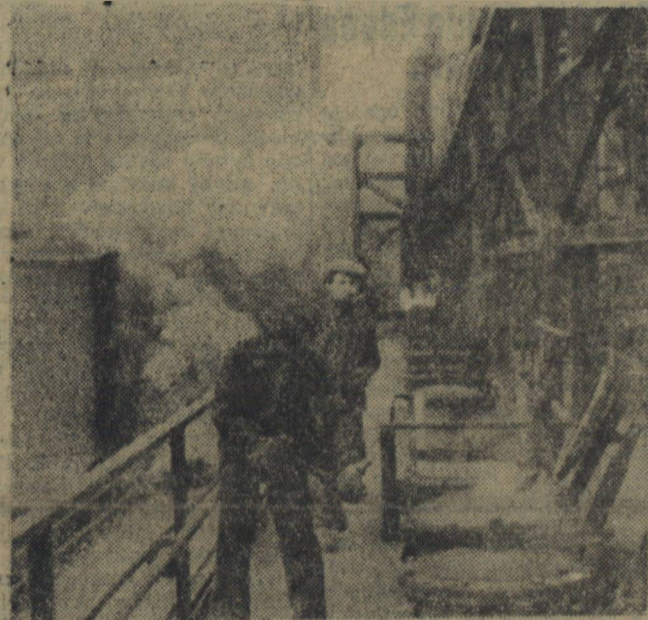
Mieszkańcy Hanoi podpisują Apel Wiedeński

PEKIN. Ponad 160 000 mieszkańców Hanoi złożyło już podpisy pod Apellem Biura Światowej Rały Pokoju.

W dniu 27 bm. Apel podpisało 77 000 osób.



ZALOZA huty „Bobrek” dla uczczenia Święta Pracy podjęła szereg zobowiązań. Najcenniejsze zobowiązania dotyczą wytopienia w II kwartale 600 ton stali ponad plan, przeprowadzenia 300 wytopów w skróconym czasie, obniżenia w II kwartale kosztu wsadu o 3,70 zł na tony produkcji, wyproduktowanie w II kwartale 2 772 tony surowki ponad plan i zaoszczędzenie 1 740 ton koksu. Na zdjęciu: fragment huty „Bobrek”.



W DNIU 24. III. 1955 r. załoga huty „Kościszko” podjęła zobowiązania dla uczczenia Święta 1 Maja. Zobowiązania te zmierzają głównie do zabezpieczenia wykonania i przekroczenia planów produkcyjnych i do wygospodarowania ok. 1,5 mln zł ponadplanowych oszczędności. Na zdjęciu: czyszczenie rur nożnych odprowadzających ciepło z komory koksoowniczej huty „Kościszko”.

Będziemy szybciej budować mieszkania

Omówienie uchwały Prezydium Rządu w sprawie zapewnienia środków uprzemysłowienia budownictwa mieszkaniowego

WARSZAWA. W celu dalszego rozwoju budownictwa mieszkaniowego oraz stworzenia warunków dla wprowadzenia — w oparciu o doświadczenia przodującej techniki radzieckiej — nowoczesnej technologii procesów budowlanych i przejścia w najbliższych latach na przemysłowe metody robót, Prezydium Rządu podjęło uchwałę w sprawie zapewnienia środków uprzemysłowienia budownictwa mieszkaniowego.

Sprowadzenie procesu budowlanego na placu budowy w zasadzie do montażu wielkich elementów wytwarzanych i wykańczanych w warunkach zbliżonych do fabrycznych, nie tylko skróci cykl wznoszenia budynku, ale dzięki daleko posuniętej mechanizacji zmniejszy pracochłonność i zużycie materiałów. W wyniku tego będzie można obniżyć koszty robót i zdecydowanie zwiększyć zakres budownictwa mieszkaniowego.

W celu należytego przygotowania do budowy nowych osiedli mieszkaniowych — głosi uchwała — wprowadza się 5-letnie programy wykonawcze budownictwa mieszkaniowego oraz związanego z nim budownictwa socjalnego i usługowego. Pierwszy taki program 3-letni na lata 1956—1958 ma być opracowany do 31 czerwca br.

Pierwsze siewy na Lubelszczyźnie

LUBLIN. W niektórych rejonach Lubelszczyzny nastąpiło osuszenie gleby, umożliwiające rolnikom rozpoczęcie prac wiosennych w polu.

Jedni z pierwszych w tym województwie do siewów przystąpili mieszkańcy wsi Wola Burzecka, pow. Łuków.

(Dokończenie na 2 str.)

W BAZACH RYBACKICH i na morzu

Na finiszu walki o plan miesięczny

„Barka” — 105,6 proc. planu miesięcznego
„Korab” — 78,4 proc. planu miesięcznego
„Kuter” — 73,1 proc. planu miesięcznego

Oto aktualna tabela wyników (z dnia 28 bm.) naszych rybaków w ich walce o wykonanie marcowego planu połowów. W dalszym ciągu przoduje kolobrzeczka „Barka”. Bazy w Darłowie i Uście zdecydowanie pozostają w tyle. Wprawdzie rybacy „Korabia” w ostatnich dniach, dzięki większej wydajności ich łowisk poważnie nadrobili zaległości, jednak daleko im jeszcze do „Barki”.

W Darłowie nadal przoduje załoga „Dar 16” z szyprem Józefem Panilem — 106 proc. planu miesięcznego. „Dar 20” z szyp-

rem Władysławem Sochońcem ma 95 proc. Są jednak i takie kutry jak „Dar 1” — szypier Kuźmicki i „Dar 37” — szypier Puchalski, które mają dopiero około 60 proc. planu. Załogi tych kutrów niechętnie wychodzą w morze tłumacząc się złą pogodą i niską temperaturą powietrza.

Towarzysze Kuźmicki i Puchalski — przeciwko kolobrzeczcy rybaków łowiąc na tych samych łowiskach, wykonalni plan i jakoś nie narzekają na pogodę. Warto żebyście wzięli z nich przykład.

Do końca miesiąca pozostało dwa dni. Jeśli wszystkie załogi we właściwy sposób wykorzystają je dla połowów, to poważnie nadrobią zaległości. Postarajcie się rybacy... Wierzymy, że nie zawiedziecie. (W. Y)

Żywe cyfry

(Dokończenie z 1 str.)

Nie przewidziano takich dochodów również i w gromadzie Dolgie, pow. Drawsko. A właśnie tam jest wodociąg gromadzki. Korzysta z niego cała prawie wieś i PGR. Jego utrzymanie kosztuje. Dlaczego więc ci, którzy korzystają z wodociągu, nie płacą za wodę na rzecz gromady? Podobnych pozycji stanowiących nie wykorzystane rezerwy finansowe, mamy wiele, jak np. sprzedaż makulatury i odpadków. Pomyśleć o ich zbiorce — oto zadanie radnych. Albo np. drzewka owocowe przy drogach. Nie ich jeszcze nie pielęgnowanych przez nikogo, dziecię? A tam, gdzie drogi są nie obsadzone, czy nie należałoby posadzić drzewek? Przecież dochody z drzewek owocowych przy drogach przewidziane są na potrzeby gromady. Trzeba więc uchwalając budżet, patrzeć w przyszłość. Zapłapować nawet niektóre roboty i wydatki, aby w przyszłości gromada miała korzyści.

Widzimy więc, że uchwalenie budżetu wymaga zastanowienia się i rozwoju. Musimy przeanalizować nie tylko cyfry już wstawione do budżetu, ale i te pozycje, które w projekcie budżetu są puste, dla których zapomniano przewidzieć wydatki lub dochody.

Trzeba również dobrze przygotować sesję. Przypomnieć o tym warto, ponieważ w wielu gromadach budżety nie były jeszcze przedmiotem narad ani poszczególnych komisji, ani też komisji budżetu i planu, która powinna przeanalizować jego całość.

Rola gromadzkiej rady narodowej i jej komisji nie jest zakończona, gdy budżet zostanie uchwalony i z kolei zatwierdzony przez prez. PRN. Potrzebna jest nadal systematyczna, codzienna prawie kontrola jego wykonywania.

Trzeba jeszcze powiedzieć parę — i to gorzkich — słów pod adresem prezydów Gr. RN, a szczególnie PRN i Prezydium Woj. RN w Koszalinie. O tym, że w marcu mają być uchwalone budżety gromadzkie rad narodowych, wiadomo było już dawno. Parę tygodni temu ustalono cyfry kontrolne dla poszczególnych gromad, a wydziały finansowe pomogły prezydentom Gr. RN opracować projekty budżetów. Cóż z tego, skoro opracowane projekty leżały do niedawna w biurkach prezydentów Gr. RN. Czekało na wytyczne prezydentów PRN, a te z kolei czekały na wytyczne Prez. Woj. RN w Koszalinie.

A czekać nie było na co. Uchwały Rady Ministrów z dnia 11 grudnia 1954 r. zawierająca te wytyczne, od dawna już znajdują się w prezydiach rad narodowych wszystkich szczebli. Należało tylko zatroszczyć się o jej wykonanie i przewidzieć w marcu sesje budżetowe Gr. RN. Stało się jednak inaczej. Wydziały finansowe otrzymały zarządzenie, pomogły opracować projekty i czekały na dalszą inicjatywę prez. PRN i Gr. RN. I tak czekało, aż do ostatnich dni. Jeszcze 26 marca towarzysze z Prez. PRN w Drawsku nie wiedzieli, że do końca tego miesiąca mają się odbyć sesje budżetowe. Podobna sytuacja była również w innych powiatach. Dopiero artykuł „Trybuny Ludu” z dnia 25 bm. przypomniał o tej sprawie. Lecz nawet i wtedy kierownik oddziału organizacyjnego Prez. PRN w Kołobrzegu nie uzyskał w Koszalinie konkretnych wskazówek. W efekcie takiego braku koordynacji pracy pomiędzy pionem finansowym, a innymi w Prez. Woj. RN oraz, na skutek biernego oczekiwania na wytyczne oddziałów organizacyjnych, sesje budżetowe gromadzkie rad narodowych odbywają się w ostatniej chwili. Trzeba jednak zwrócić uwagę prezydentów PRN, aby „nadrabianie” tego opóźnienia nie odbyło się kosztem poziomu sesji. Nawet przesuwając o parę dni terminy należy bezwzględnie zapewnić poprzedzenie sesji budżetowych, naradami komisji oraz zabezpieczyć obecność na sesji odpowiedzialnych pracowników prez. PRN znających również projekty budżetów powiatowych i inne zagadnienia, którzy mogliby faktycznie pomóc gromadzkiemu radom narodowym.

Uchwalenie budżetu gromadzkiej rady narodowej, to nie formalność, lecz ważna sprawa — akt prawny o wielkim znaczeniu.

Nie chcemy być najemnikami

BERLIN. W ubiegłą środę odbyło się w Kolonii zebranie zorganizowane przez partię przesiedleńców (BHE). Organizatorzy zebrania usiłowali propagować odbudowę Wehrmachtu, otrzymali jednak zdecydowaną odpawę. „Nie chcemy być najemnikami” — oto odpowiedź, której udzieliła im młodzież Kolonii.

Demonstrację przeciwko rekrutacji do Wehrmachtu zorganizowała również młodzież zachodnio-niemiecka w Bad Homburg.

Dnia 27 bm. odbyło się zebranie towarzyszy zachodnio-berlińskich. Uczestnicy zebrania domagali się zorganizowania wieców protestacyjnych oraz realizacji uchwał zachodnio-niemieckich związków zawodowych przeciwko remilitaryzacji. Uczestnicy zebrania zgottwali owacją jednemu z towarzyszy, który wzywał, aby nie dopuścić do wygłoszenia przemówienia w dniu 1 maja przez przewodniczącego zachodnio-berlińskich związków zawodowych Scharnowsky'ego, zagorzącego zwolennika remilitaryzacji Niemiec zachodnich.

Jak już podawaliśmy, grupa deputowanych z ramienia KPD do parlamentu Dolnej Saksonii złożyła wniosek, aby wybrzy do Landtagu tego kraju połączyć z referendum ludowym w sprawie remilitaryzacji.

Echa wypowiedzi N. A. Bułganina w sprawie rokowań wielkich mocarstw

(Dokończenie z 1 str.)
Rady Ministrów ZSRR N. A. Bułganina. Dziennik „Borba” zapatrzył wiadomość w tytule: „Przewodniczący Rady Ministrów odpowiedział pozytywnie na propozycje Eisenhowera w sprawie konferencji szefów rządów USA, Anglii, Francji i Związku Radzieckiego”. Dziennik „Politika” w tytule pisze: „Bułganin oświadczył że ZSRR przyjmuje propozycje

Eisenhowera w sprawie przeprowadzenia konferencji czterech, jeśli konferencja ta przy czyni się do osłabienia napięcia międzynarodowego”.

SZWECJA

Prasa szwedzka poświęca wiele uwagi wypowiedzi N. A. Bułganina na pytanie korespondenta TASS. Dzienniki zamieściły treść odpowiedzi oraz odgłosy na nią

ze stolic państw zachodnich.

Dziennik „Morgen-Tidningen” komentując wypowiedź N. A. Bułganina wyraża poglądy, że powstała możliwość spotkania przedstawicieli wielkich mocarstw. Spotkanie to może przyczynić się do rozwiązania niektórych problemów, które dzielą Wschód i Zachód. „Optymizm wzrósł tak bardzo — pisze dziennik — że można prawie mówić o pędzie do osiągnięcia spotkania czterech mocarstw”.

WŁOCHY

Oświadczenie N. A. Bułganina, że Związek Radziecki przychylnie ustosunkowuje się do idei Eisenhowera o zwołaniu konferencji wielkich mocarstw, jeśli ma się na myśli naradę, która przyczyniłaby się do osłabienia napięcia międzynarodowego, wywołała głośne opinie w włoskiej opinii publicznej.

Wszystkie dzienniki postępowe opublikowały tekst oświadczenia na pierwszych stronach. Również prasa burżuazyjna zamieściła oświadczenie N. A. Bułganina na czołowych miejscach.

GRECJA

Dzienniki ateńskie podały treść odpowiedzi N. A. Bułganina na pytanie korespondenta TASS. Dziennik „Avghi” zamieścił tę wiadomość pod następującym tytułem: „ZSRR wierzy w możliwość współistnienia”. Dziennik „Akropolis” daje nagłówek „Doniosły wywiad Bułganina”.

Będziemy szybciej budować mieszkania

(Dokończenie z 1 str.)
projektami typowymi budynków i ich poszczególnych części jak i nad dalszą normalizacją elementów budowlanych.

W oparciu o te projekty rozpoczniemy w najbliższych miesiącach wznoszenie budynków metodami przemysłowymi w Warszawie na osiedlach: Bieleń, Sielce, Wierzbno, Praga II, na osiedlu Ligota w Stalino, w Nowych Tykach, we Wrocławiu, w Po-

2 tys. tłumaczy zgłosiło się już do pracy w czasie SFM i S

WARSZAWA. O tym, że gospodarze VI Światowego Festiwalu — młodzież polska pragnie jak najgoręcej przyjąć i ugościć swoich zagranicznych kolegów, którzy tak licznie zjadą w lipcu br. do Warszawy, świadczy fakt, że już 2 tys. młodzieży znającej obce języki zgłosiło się do Polskiego Komitetu Festiwalowego, ofiarowując swe usługi jako tłumacze i przewodnicy grup. Zgłaszający się — to przede wszystkim studenci i uczniowie szkół średnich. Większość spośród nich zna obce języki europejskie, są jednak i tacy, którzy władają językami „egzotycznymi”, jak chińskim, tureckim itp.

Dla wszystkich tłumaczy i przewodników Polski Komitet Festiwalowy przeprowadzi w najbliższym czasie specjalne szkolenie, na którym zapoznają się oni z organizacją i ogólnymi założeniami Festiwalu. Szkolenie będzie miało również na celu głębsze zaznajomienie ich z historią i kulturą krajów, których delegacjami będą się ciele kować.

Pomimo tak poważnej liczby zgłoszeń kandydatów na tłumaczy i przewodników, Komitet Festiwalowy poszukuje w dalszym ciągu ludzi władających biegle obcymi językami.

Propozycje radzieckie — realną podstawą do rozstrzygnięcia problemu austriackiego

Głosy prasy austriackiej

WIENIEŃ. Prasa austriacka poświęca czołowe artykuły radzieckim propozycjom w sprawie traktatu państwowego oraz komentuje odpowiedź przewodniczącego Rady Ministrów ZSRR N. A. Bułganina na pytanie korespondenta agencji TASS.

Oświadczenie Edena w Izbie Gmin

LONDYN. Jak donosi agencja Reutera, na posiedzeniu Izby Gmin labourysta Henderson za-interpelował ministra Edena, czy rząd brytyjski nie sądzi, że w chwili obecnej nie ma przeszkód do odbycia konferencji czterech mocarstw, uwzględniając niedawne oświadczenia prezydenta Eisenhowera i przewodniczącego Rady Ministrów ZSRR Bułganina, popierających taką konferencję.

Minister Eden odpowiadając wymijająco na interpelację Hendersona o oświadczył: „Prowadzimy już konsultacje z naszymi sojusznikami w sprawie metod, jakie możemy obecnie zastosować”.

Nawiązując do swego poprzedniego oświadczenia dotyczącego metod procedury, Eden stwierdził, że w pierwszym etapie odbędą się niewątpliwie narady wyższych urzędników, następnie — ministrów spraw zagranicznych i prawdopodobnie na innych szczeblach, jeżeli sprawy przyjmą pomyślny obrót.

Na zapytanie Hendersona, czy z odpowiedzi tej można wnioskować, że podejmowane są kroki w celu zwołania konferencji wyższych urzędników, Eden odpowiedział: „omawiamy to zagadnienie z naszymi sojusznikami”.

Dzienniki przywiązują szczególną wagę do tej części wypowiedzi Bułganina, w której stwierdził on, że rząd radziecki zaproponował już odbycie w najbliższej przyszłości konferencji czterech mocarstw, na której można by było rozwiązać problem austriackiego traktatu państwowego.

„Arbeiter-Zeitung” komentując wypowiedź Bułganina pisze: „Co się tyczy problemu austriackiego, to rząd nasz wyraźnie oświadczył, że jego zdaniem perspektywa osiągnięcia powodzenia w tej sprawie byłaby realna jedynie wtedy, gdyby problem ten był omawiany odrębnie”.

„Neues Oesterreich” oświadcza, że niezależnie od uchwały rady ministrów, której posiadanie zostało wyznaczone na 29 bm., już w chwili obecnej można stwierdzić, że propozycja Molotowa, dotycząca podróży kanclerza Raaba do Moskwy, zostanie przyjęta.

Zbliżony do amerykańskich kół wojskowych dziennik „Saltzburger Nachrichten” oświadcza, że stanowisko departamentu stanu USA „nie jest dotychczas wyjaśnione”. Organ partii komunistycznej „Oesterreichische Volksstimme” uprzedza, że Stany Zjednoczone wywierają i nadal będą wywierać coraz bardziej rosnącą presję na rząd austriacki w celu przeszkodzenia zawarciu traktatu państwowego. Społeczeństwo Austrii — oświadcza dziennik — oczekuje od rządu, że odmówi swego poparcia polityce „z pozycji siły” i będzie bronił interesu państwowego Austrii.

Walka przeciwko wskrzeszeniu militarysty niemieckiego jest sprawą honoru wszystkich ludzi dobrej woli

Rozmowa korespondentów «PRAWDY» z prof. Joliot-Curie

MOSKWA. Pod tytułem: „Nie wolno dopuścić do tego” dziennik „Prawda” ogłasza tekst rozmowy swoich korespondentów z prof. Joliot-Curie, w którym m. in. czytamy:

Przewodniczący Światowej Rady Pokoju prof. Joliot-Curie, jeden z najwybitniejszych uczonych w dziedzinie fizyki jądrowej, przyjął korespondentów „Prawdy” w swoim gabinecie w College de France, gdzie kieruje laboratorium fizyki i chemii jądra atomowego i już od 18 lat prowadzi wykłady poświęcone tym problemom, wychowując kadry pracowników naukowych.

— Niezłomnie wierzę — mówi Joliot-Curie — że energia atomowa przysłuży się ogromnie ludzkości dla celów pokojowych...

— Apel o zniszczenie zapasów broni atomowej i o zaprzestanie na zawsze jej produkcji, uchwalony przez Światową Radę Pokoju w Wiedniu, spotkał się już wszędzie z wielkim poparciem — mówi Joliot-Curie. Jestem przekonany, że odegra on nie mniejszą rolę niż słynny apel Sztokholmski z 1950 roku.

Szczególne oburzenie wszystkich uczciwych ludzi wywołują plany amerykańskich kół rządzących zmierzające do uzbrojenia Niemiec zachodnich i zaopatrzenia ich we wszelkie rodzaje broni, nie wyłączając atomowej.

Wiadomo, że zwolennicy układów paryskich stosują najrozmaitsze wybiegi i usiłują przedstawić sprawę w ten sposób, jak gdyby te układy dawały wystarczające „gwarancje”, które pozwalają rzekomo sądzić, że wskrzeszany dzisiaj Wehrmacht nie będzie mógł używać bomb atomowych i innych rodzajów broni masowej zagłady.

— To kłamstwo — mówi stanowczo Joliot-Curie. — Jeżeli wnikiemy należycie w treść odpowiednich artykułów układów paryskich, okaże się wówczas, że w istocie rzeczy Adenauer i jego generałowie uzyskują pełną możność zaopatrzenia się w bomby atomowe i zrobienia z nich użytku.

Przeglądając ułożone przez siebie tablice porównawcze Joliot-Curie analizuje artykuł po artykule.

— Protokół III ma szumną nazwę: „O kontroli nad zbrojeniami” — stwierdza Joliot-Curie. — Właśnie na ten protokół powołują się zazwyczaj ci, którzy twierdzą, jakoby układy paryskie uniemożliwiały Niemcom zachodnim produkcję i używanie broni masowej zagłady. Ale o co tu chodzi w rzeczywistości?

— Zwróćmy przede wszystkim uwagę na art. 1 tego protokołu. Mówi się w nim, że „wysokie strony umawiające się” wyrażają zgodę (!) na deklarację Adenauera z dnia 3 października 1954 roku, w myśl której Niemcy zachodnie zobowiązują się, że nie będą wytwarzały „na swoim (!) terytorium” broni atomowej, biologicznej i chemicznej. Nie ma tu ani słowa o zakazie wytwarzania takiej broni. Po prostu Adenauer obiecał, a jego sojusznicy przyjęli tę obietnicę do wiadomości. To po pierwsze.

Po drugie — Adenauer ograniczył swą obietnicę do terytorium Niemiec zachodnich. Oznacza to, że ma on prawo wytwarzać broń masowej zagłady dla Wehrmachtu w innym miejscu, np. w Hiszpanii lub Portugalii, gdzie istnieją zapasy rudy uranowej.

Po trzecie — nie ma tu ani słowa o

zakazie importu broni atomowej do Niemiec zachodnich. Znaczy to, że Adenauer może bez przeszkód sprowadzać broń atomową, biologiczną i chemiczną z innych krajów, np. z USA.

Układy paryskie zawierają także protokół IV, mający szumną nazwę: „W sprawie organu unii zachodnio-europejskiej do kontroli nad zbrojeniami”.

O co chodzi w istocie rzeczy w tym protokole? Z art. 7 tego protokołu, w którym mowa o zadaniach wspomnianego organu, wynika, że może on sprawować kontrolę (!) to tylko ograniczoną, jeśli nie warunkową! jedynie nad tymi magazynami i siłami zbrojnymi, które... „nie znajdują się pod władzą rady organizacji paktu północno-atlantycznego”. Wszyscy wiedzą jednak, że Niemcy zachodnie mają być włączone do sojuszu północno-atlantycznego. Wszyscy wiedzą, że ich armia wejdzie w skład sił zbrojnych tego sojuszu. Zaczodzi więc pytanie, o jakiej kontroli można mówić w tym wypadku (!).

Powódzato sił zbrojnych paktu północno-atlantycznego może wyekwipować Wehrmacht w dowolne rodzaje broni, nie wyłączając bomb atomowych, a to tym bardziej, że protokół III milcząco udziela dowództwu pełnych praw w tym zakresie.

Joliot-Curie mówi bez pośpiechu, starannie wazac swe słowa i sięgając wciąż do dokumentów. Analizuje on układy paryskie artykuł po artykule, wykazując w całej rozciągłości niebezpieczeństwo, jakim zagrożona jest żywym interesom Francji.

I w konkluzji Joliot-Curie oświadcza:

— Walka przeciwko wskrzeszeniu militarysty niemieckiego i przygotowaniu wojny atomowej jest sprawą honoru wszystkich ludzi dobrej woli.

znanu, Łodzi i Gdańsku. W Nowej Hucie zakres stosownia uprzemysłowionego budownictwa — dzięki doświadczeniom jakie uzyskane zostały w ub. roku — będzie największy i obejmie około 500 tys. m² obiektów.

Uchwała przewiduje następnie znaczne zwiększenie w budownictwie w najbliższych latach montażu wielkomiaryowych płyt stropowych i klatek schodowych.

Ściany nośne, tj. zewnętrzne i wewnętrzne ściany budynków, będą w 1960 roku wykonywane w 20 proc. z dużych bloków i płyt prefabrykowanych z tym, że ściany zewnętrzne budynków będą posiadały gotową elewację.

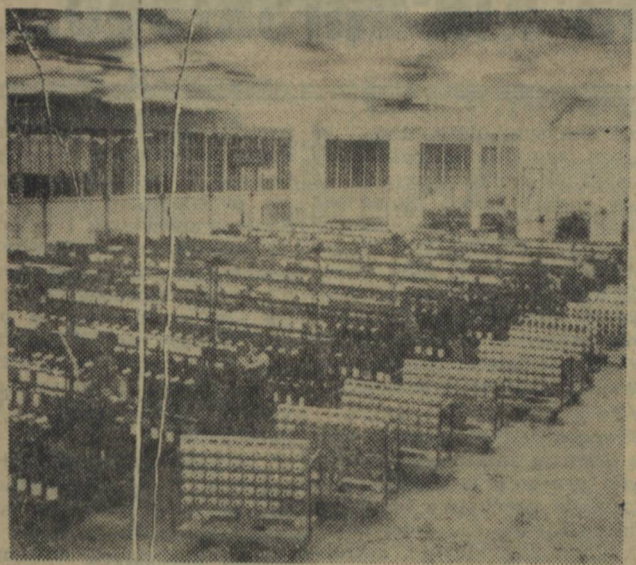
W uprzemysłowionym budownictwie mieszkaniowym będzie się stosować na dużą skalę różne lekkie tworzywa. Poza tym podjęta zostanie produkcja suchych tynków gipsowych.

Przemysłowe metody wznoszenia budynków będą wymagały dużej rozbudowy zaplecza technicznego zjednoczeń budownictwa miejskiego. Powstaną nowe centralne zbrojarnie, ciśnień i warsztaty prefabrykacji elementów instalacji centralnego ogrzewania, wodociągowej i elektrycznej. Rozbudowana będzie sieć stalych baz składowych wyposażonych w mechaniczne urządzenia dla załadunku i wyładunku materiałów i elementów budowlanych.

Uchwała przewiduje zaopatrzenie budownictwa w nowoczesne maszyny, urządzenia i sprzęt, niezbędne do transportu ciężkich elementów budowlanych i ich montażu na placu budowy.

Uchwała Prezydium Rządu w sprawie zapewnienia środków uprzemysłowienia budownictwa mieszkaniowego jest dużym krokiem naprzód w coraz lepszym i pełniejszym zaspokajaniu potrzeb mieszkaniowych społeczeństwa w okresie najbliższych lat.

Polski steelon



Na terenie Gorzowa powstał jako jeden z obiektów planu 5-letniego pierwsza polska fabryka włókna syntetycznego, oparta na metodzie produkcji opracowanej i skompletowanej przez polskich chemików. Produkt Zakładów Włókien Sztucznych w Gorzowie — to włókno steelonowe, odpowiednik amerykańskiego nylonu. Otrzymane z włókna steelonowego pończochy damskie są kilkakrotnie lżejsze dzięki cieńszej nici, a mimo to kilkakrotnie trwałe — od pończoch wyrabianych z przędzy jedwabiu wiskozowego.

Prowokacje faszystów włoskich

RYM. Dnia 27 bm. przed lokalem Włoskiej Partii Komunistycznej w Reggio Emilia wybuchła bomba.

Tego rodzaju zamach był przygotowany również w ciągu nocy z 26 na 27 bm. w Chloggia (Wenecja), gdzie dwie bomby zostały umieszczone na balkonie domu ludowego. Bomby nie wybuchły i zostały na czas usunięte.

Wszystkie te wyczyny są dziełem faszystów włoskich, zorganizowanych w tzw. „włoskim ruchu społecznym” (MSI). Wobec zamachów terrorystycznych i prowokacji członków MSI, wiele włoskich organizacji demokratycznych wystąpiło z żądaniem zakazania faszystom włoskim ich zbrodniczej działalności.

Patrioci francuscy wyteją wszystkie siły w walce przeciwko wskrzeszeniu Wehrmachtu

PARYŻ. Ratyfikacja układów paryskich przez Radę Republiki wywołała głębokie oburzenie patriotów francuskich. Prasa demokratyczna podkreśla, że naród francuski nigdy nie zgodzi się na uzbrojenie odwołowców zachodniemieckich.

Andre Stil w „Humanite” pisze, że decyzja Rady Republiki jest aktem skierowanym przeciwko pokojowi i Francji. Nie kończy się jednak — pisze autor — walka narodu francuskiego. Wyniki głosowania nie mogą zmienić stanowiska francuskiej opinii publicznej. Nikt nie zmusi narodu fran-

cuskiego, aby jak stado poszedł na wojnę atomową.

W dzienniku „Liberation” Marcel Fourier pisze, że układy paryskie zostały zaakceptowane przez parlament, ale nie przez naród. Autor podkreśla, że w Niemczech zachodnich miliony robotników walczy przeciwko wskrzeszeniu militarnemu. Patriotci francuscy wyteją wszystkie siły w walce przeciwko groźbie

wskrzeszenia Wehrmachtu.

Ratyfikacja układów paryskich nie wzbudziła entuzjazmu nawet szeregu dzienników prawniczych. Niektóre z nich nie ukrywają niepokojów w odnoścu groźby wskrzeszenia Wehrmachtu. Przyznają one również, że ratyfikacja układów paryskich nie położy kresu rozbieżnościom we francuskich partiach burżuazyjnych

Jak głosowano w Radzie Republiki

PARYŻ. Analiza głosowania nad ratyfikacją układów paryskich w Radzie Republiki przedstawia się następująco:

Na 110 senatorów, którzy głosowali przeciwko układowi paryskiemu przypada 14 komunistów, 2 senatorów postępowych, 10 socjalistów, 21 RGR (odłam radykałów), 11 niezależnych z obszarów zamorskich, 4 z partii katolickiej

MRP, 30 gaullistów, 1 ARS (dysydencka grupa gaullistów), 9 niezależnych, 5 senatorów chłopskich i 3 nie należących do żadnej grupy.

Wśród 16 senatorów, którzy wstrzymali się od głosu, jest: 1 RGR, 5 MRP, 3 niezależnych, 5 gaullistów, 2 senatorów chłopskich.

Poza tym 6 senatorów nie wzięło udziału w głosowaniu.

Trybunał konstytucyjny w Karlsruhe rozpatrzy skargę SPD przeciwko układowi o Zagłębiu Saary

BERLIN. Z Karlsruhe donosi agencja ADN, że w poniedziałek trybunał konstytucyjny Niemieckiej Republiki Federalnej orzekł, iż skarga SPD

przeciwko układowi o Zagłębiu Saary jako sprzecznemu z konstytucją zostanie rozpatrzona. Przewodniczący trybunału podkreślił, że skarga zaopatrzona jest w potrzebną ilość podpisów.

W ostatniej chwili dołączyli swe podpisy dwaj posłowie FDP i dwaj posłowie BHE, którzy również kwestionują układ o Zagłębiu Saary. W ten sposób zebrano ogółem wymaganą liczbę 163 podpisów pełnoprawnych członków Bundestagu (131 SPD, 7 — posłów FDP, 4 — posłów BHE i jednego bez partyjnego).

Trybunał konstytucyjny ustalił, że do dnia 7 kwietnia zainteresowani posłowie będą mogli umotywić bardziej szczegółowo swoją skargę. Rząd Adenauera będzie musiał złożyć odpowiedź na piśmie do dnia 18 kwietnia. Następnie trybunał ustali termin ustnej rozprawy.

XI sesja Komisji Gospodarczej ONZ dla krajów Azji i Dalekiego Wschodu

PEKIN. W pierwszym dniu sesji Komisji Gospodarczej ONZ dla krajów Azji i Dalekiego Wschodu przemawiał przedstawiciel Związku Radzieckiego, M. A. Mienszykow.

Przedstawiciel ZSRR domagał się dopuszczenia do obrad reprezentantów Chińskiej Republiki Ludowej oraz Wietnamskiej Republiki Demokratycznej. Stwierdził on, że ChRL odgrywa poważną rolę na arenie międzynarodowej, jest jednym z najważniejszych państw azjatyckich i może wnieść duży wkład do sprawy dalszego rozwoju gospodarczego krajów Azji i Dalekiego Wschodu. Mienszykow zaprotestował przeciw reprezentowaniu Chin przez przedstawiciela Kłiki czangkajszekowskiej, który — jak stwierdził mówca — bezprawnie znajduje się na sali obrad i nie może występować w imieniu narodu chińskiego. Chiny może reprezentować jedynie delegat wyznaczony przez rząd Chińskiej Republiki Ludowej.

Także obecny na sesji delegat południowego Wietnamu — powieścił Mienszykow — nie reprezentuje w rzeczywistości całego kraju i dlatego delegacja/rządziecka nie może go uznać za przedstawiciela całego Wietnamu.

Podobny protest złożył Mienszykow przeciw udziałowi w

obradach przedstawiciela rządu lisymanowskiego, przy jednoczesnym braku delegata Korejskiej Republiki Ludowo-Demokratycznej.

Wnioski Mienszykowa poparł delegat Indii, Indonezji i Burmy. Delegat Indonezji stwierdził, że Komisja Gospodarcza ONZ dla krajów Azji i Dalekiego Wschodu nie może uwzględniać interesów tych krajów, skoro mocarstwo o 600-milionowej ludności, jakim są Chiny Ludowe, nie uczestniczy w jej obradach.

Stan wyjątkowy w Pakistanie

DELHI. Z Karaczi donoszą, że 27 marca gubernator generalny Pakistanu Ghulam Mohammed wydał dekret o wprowadzeniu stanu wyjątkowego w Pakistanie.

W październiku 1954 r. Ghulam Mohammed rozwiązał zgromadzenie ustawodawcze Pakistanu. Decyzja gubernatora wywołała falę oburzenia wśród społeczeństwa pakistańskiego. Sąd prowincji Sind po rozpatrzeniu odwołania przewodniczącego rozwiązanej zgromadzenia ustawodawczego Tamizuddina uznał decyzję gubernatora za bezprawną. Trybunał najwyższy Pakistanu zmienił decyzję sądu prowincji Sind i poparł stanowisko gubernatora.

Jak wynika z oświadczenia ministra spraw wewnętrznych Iskandera Mirzy, wydarzenia w Pakistanie pozostają w związku z walką licznych ugrupowań politycznych i opracowywaniem konstytucji Pakistanu oraz projektem połączenia poszczególnych prowincji i księstw Pakistanu zachodniego w jedną całość.

Równocześnie z dekretem o stanie wyjątkowym gubernator generalny Ghulam Mohammed wydał rozporządzenie upoważniające władze administracyjne do połączenia — do końca maja br. — prowincji zachodniego Pakistanu w jedną całość.

Od nich zależy przyszłość wsi

PRACA z młodzieżą wiejską — to jedno z najważniejszych zadań całej organizacji ZMP. Na II Zjeździe mówiono o tym, że ZMP słabo dociera na wieś, że większość kół wiejskich nie umie skupić wokół siebie młodzieży. Masuwa się m. in. problem — jak związać mocniej młodych ludzi z pracą w rolnictwie, pobudzić ich do walki o wysokie plony, o przebudowę wsi, jak zapobiec ucieczce młodzieży wiejskiej do miast?

A przecież w niektórych województwach, a m. in. I w naszym, jest to naprawdę niepokojący objaw. Młodzi „wieją” do miast, widząc swój awans życiowy jedynie w pracy w fabryce, na budowie, ale nie na wsi. Miasto przyciąga ich jak magnes. Więc jedni wyjeżdżają do ośrodków przemysłowych, inni siedzą wprawdzie na wsi, ale z jaką niechęcią! Z duszy, serca opuścili swą wioskę, gdyby mogli. Nudzą się.

Faktem jest, że poważna część młodzieży wiejskiej nie widzi dla siebie perspektyw na wsi. I chyba trzeba postawić pytanie, dlaczego tak jest? Dlaczego urokom pracy w mieście nie potrafimy przeciwstawić romantyki pracy na roli, dlaczego nie potrafimy zaszczerpić młodzieży przekonania, że tutaj, na wsi, ona właśnie stanowi przodującą siłę, na którą tak bardzo liczy nasza ludowa ojczyzna, siłę, która ma walczyć o nowe metody uprawy ziemi, o mechanizację, o przebudowę naszej wsi, żeby nie tkwiła wiecznie na swych kilkomorgowych zacofanych gospodarstwach.

Na kogo, jak nie na młodzież wiejską, mamy liczyć przede wszystkim? Jej łatwiej jest wejść na nową drogę, nie wloką się za nią, jak kula u nogi stare przyzwyczajenia i nawyki, nie zdążyła wrosnąć w duszę tak trudna nieraz do pokonania chęć posiadania wyłącznie swoich morgów. Młodzi wolni są od starego brzemienia i dlatego łatwiej docierają do nich słowa o tym, żeby inaczej, lepiej niż dotąd zorganizować na wsi życie. I to przecież potwierdzają fakty. Potwierdza praca młodych wiejskich działaczy — traktorzystów, spółdzielców, przodujących rolników-miczurinowców, takich jak przodujący młodzi hodowcy Wenty, cz Koszyczarrek, jak traktorzysta Edmund Woźniak, agronom Genowefa Krawczyk i inni.

Potwierdza to kulak nienawistny, skierowana ze szczególną siłą właśnie przeciwko tym młodym, postępowym rolnikom. Bo kulak, oczywiście, wie dobrze, kto jest głównym nosicielem postępu na wsi.

Młodzież jest przyszłością naszej wsi. Dlatego jednak życie na wsi wydaje się poważnej części naszej młodzieży bezbarwne i nudne? Wyobraźmy sobie taką wieś (a jest ich przecież niemało), gdzie nie ma ani świetlicy, ani koła ZMP, ani jakiegokolwiek zespołu, gdzie życie toczy się bez móła starym, przedwojennym torem. Cóż dziwnego, że tak by się chciało wyostać na szerszy świat, poprobować czegoś nowego. Wyobraźmy sobie także taką wieś, gdzie dzieje się już wiele nowych, ciekawych rzeczy — maszyny słycają na polach, chłopcy zabierają się do wspólnego zagospodarowania łąk i odłogów. A mimo to młodzież nie ma serca do gospodarki, nie garnie się jakoś do niej.

Przytoczyć tu wypadnie starą prawdę, że nic się nie dzieje automatycznie. Nawet na młodzież wychowaną już w naszym ustroju nowe idee nie działają same. Trzeba przecież tę młodzież uczyć, wychowywać, trzeba z nią rozmawiać. Chyba jest winą organizacji partyjnych i zarządów ZMP, jest winą zarządów spółdzielni, że nie potrafiły pokazać młodzieży perspektyw rozwoju spółdzielni, nie potrafiły zapalić młodzieży do walki o przyszłość wspólnej gospodarki, związać ze spółdzielnią, przyjmując młodych na jej statutowych członków. Chyba mówi o czymś fakt, że w woj. koszalińskim, gdzie 6 tysięcy ZMP-owców pracuje w spółdzielniach, tylko 200 jest ich statutowymi członkami.

Trzeba przekonać młodzież, że tu, na wsi, czeka na nią szmat roboty ciekawej, do której trzeba silnych rąk i mądrej głowy. Że nie tylko dla miasta potrzebna jest nauka, ale i tu, i to bardzo, i nie byle jaka. Być dzisiaj dobrym rolnikiem, który zna zasady agrowo- i zootechniki, który potrafi uporządkować przyrodę, postawi na swoim i ma zbiorów tyle, ile zaplanował i hodowla mu się darzy — to bardzo interesu-

jąca, a zarazem bardzo honorowa praca. A tytuł przodownika wysokich urodzajów lub mistrza hodowli — czym gorszy od przodownika pracy w fabryce? A nowator w rolnictwie, miczurinowiec, taki co sam szuka sposobów, by jego ziemia lepiej rodziła — czy mniejszą ma zasługę dla kraju i mniej go cenia, aniżeli nowatora produkcji w zakładzie pracy? Przeciwnie — wsiakie gardło w naszej gospodarce narodowej — to rolnictwo i tutaj toczy się najbardziej zacięta walka, żeby dać społeczeństwu więcej zbóż, mięsa, mleka, surowców rolnych. Tu trzeba jak najwięcej otwartych, młodych głów i gorących serc, zapalonych do tej roboty.

Czy młodzież tego nie zrozumie, jeżeli potrafimy jej dobrze wyjaśnić istotę tych zmian, jakie się wokół dokonują, przekonać, że nasza partia i rząd pokładają wielkie nadzieje w młodych rolnikach? Czy nie spojryj inaczej na swoją wioskę, kiedy zrozumie, ile w niej można i trzeba zmienić, i że to właśnie oni, młodzi, powinni pierwsi ten wyłom ku nowemu zrobić? Czy naprawdę nie ma środków, żeby nasz wpływ na młodzież wiejską był trwalszy, żebyśmy kierowali nią stale, nie z okazji jakiejś akcji? Oczywiście, takie środki są. Wiadomo jak dotychczas brakowało na wsi codziennej pracy z młodzieżą, brakowało pomocy. Zawiniła tu niemało martwota, w jakiej tkwiło wiele kół ZMP na wsi, zawiniła obojętność ze strony organizacji partyjnych.

A przecież — to wcale nie jest tak trudno trafić do serc młodzieży. Wypróbowaną drogą jest np. świetlica, zainteresowanie młodych książką, rozrywką, sportem, wspólną zabawą. Dobrze, gdy od świetlicy zaczyna się koło ZMP. Pewno — nie wszędzie ten początek będzie łatwy. Wokół świetlicy, wokół koła ZMP zgrupowali się powoli cała młodzież ze wsi. A wtedy — gdy ktoś naprawdę wie czego chce, gdy czuje pewną pomoc u partyjnych towarzyszy — może wciągnąć młodych do niejednej pożytecznej i pięknej roboty.

Czy nie mamy przykładów słuszności tego twierdzenia u nas, w naszym województwie? Mamy ich dużo. Np. koło ZMP w Świeżynie, pow. Koszalin, jest organizatorem pracy, nauki i rozrywki młodzieży miejscowej. Działają tutaj LZS, pracują zespoły świetlicowe, organizuje się konkursy czytelnicze. ZMP-owcy przyciągają do tej pracy całą młodzież wiejską, dyskutują wspólnie o planach na przyszłość i perspektywach młodzieży w ich gromadzie.

Mamy także wiele przykładów dobrze pracujących kół miczurinowskich, które wprowadzają w swoich gromadach przodujące metody uprawy ziemi i hodowli, starają się rozwijać nowe dziedziny gospodarki rolnej, jak np. w Łosinie, pow. Słupsk, gdzie z inicjatywą zespołową zorganizowano pasiekę, a spółdzielnia wysłała jednego ze swych członków na kurs pszczelarzy.

Młodzież wiejska nieraz odpowiadała na wezwanie partii i ZMP, stawała do czynu melioracyjnego (w powiecie złotowskim tylko w ciągu 2 miesięcy ub. roku wzięło w nim udział 2 600 dziewcząt i chłopców), do pracy przy łąkach i wykopkach, do zagospodarowania odłogów.

Piękny jest program Związku Młodzieży Polskiej. Chodzi o to, żeby organizacje ZMP potrafiły go zaszczerpić młodym, potrafiły zachęcić ich do nauki, poszerzać krąg ich zainteresowań. Chodzi o to, żeby ZMP budził wśród młodych rolników ciekawość jak osiągnąć lepsze urodzaje, jak walczyć o postęp na wsi. Żeby wychowywał w gromadzie młodych pionierów spółdzielczej gospodarki. Niechaj uchwała II Zjazdu ZMP, która głosi, że „przewyciężenie poważnych zaniechań i słabości w pracy ZMP na wsi powinno stać się nacelną sprawą całej organizacji” — pomoże powiatowym zarządom ZMP wydziwnąć koła gromadzkie, nadać kierunek ich pracy. Niech nowa gromadzka organizacja partyjna po ojcowisku zatrudni się o swoją młodzież — to jeden z ważnych, stałych aktualnych problemów kierownictwa partyjnego.

A wtedy na wsi szybciej będzie zwiędziać nowe życie.

H. SAMSONOWSKA



NOWY JORK

Liczba różnego rodzaju przestępstw popełnionych w Stanach Zjednoczonych — jak wynika z oficjalnych danych — nieustannie wzrasta.

Szef policji amerykańskiej Hoover podał do wiadomości, że w roku 1954 dokonano dwukrotnie więcej włamań i kradzieży niż w roku 1953. Hoover zaznaczył, że o ile dawniej na pady rabunkowe na banki dokonywane były przeważnie przez „specjalistów”, to obecnie okrada banki coraz więcej „amatorów”.

LONDYN

W roku bieżącym odbędą się w Wielkiej Brytanii wybory do Izby Gmin. Przewidywane są trzy daty: 26 maja, 16 czerwca, lub 25 października, przy czym pierwsza z tych dat jest najbardziej prawdopodobna.

W przyszłym tygodniu ma się odbyć w Anglii wybory do parlamentu, które uważane są za „generalną próbę sił” przed wyborami powszechnymi.

NOWY JORK

Przewodniczący zrzeszenia przemysłowców związków zawodowych (CIO) Walter Reuther oświadczył, że w gospodarce amerykańskiej występują poważne obawy kryzysowe.

W latach 1953 — 1955 nastąpił znaczny spadek zarobków robotników zatrudnionych w przemyśle oraz dochodów farmerów, a jednocześnie zyski kapitalistów wzrosły o 25 proc.

PEKIN

Jak donosi agencja Nowych Chin, w Rangunie przebywa chińska delegacja rolnicza. Delegację przywodził 25 bm. prezydent Burmy dr Ba U.

Delegacja chińska wyjechała do Rangunu na zaproszenie rządu burmańskiego, aby zapoznać się ze stanem rolnictwa w tym kraju.

LONDYN

25 marca rozmachnął się strażak przeszło 700 elektryków i mechaników drukarni londyńskich, którzy domagają się podwyżki płac.

Wskutek strajku nie ukazywały się w Londynie od piątku ubiegłego tygodnia żadne dzienniki ani czasopisma.

NOWY JORK

3 milionów obywateli USA cierpi na różnego rodzaju choroby psychiczne i nerwowe, przy czym 10 proc. spośród nich powinno być poddanych leczeniu klinicznemu. Co dwunastu urodzonych w USA człowiek powinien spędzić pewien czas w klinice chorób psychicznych. Do takich wniosków doszła rządowa komisja, która zajmuje się problemem reorganizacji administracji państwowej.

Śladem artykułu

Miejsce agronoma
— w gromadzie

Artykuł nasz pt. „Etatów wiele — efektów pracy mało” zamieszczony w numerze „Głosu” z dnia 8 marca br. wywołał duże zainteresowanie, szczególnie wśród pracowników służby rolnej.

Na odbytej niedawno w Koszalinie naradzie kierowników powiatowych zarządów rolnictwa artykuł ten raz jeszcze był wspólnie przeczytany i dogłębnie przedyskutowany. Dyskusja wykazała, że tezy artykułu zwracają uwagę na konieczność lepszej organizacji pracy w powiatowych zarządach rolnictwa. Dotyczy to przede wszystkim organizacji pracy terenowej służby agrotechnicznej przez zwiększenie liczby agronomów rejonowych drogą połączenia dotychczasowych funkcji agronomów rejonowych PZR i służby ochrony roślin. Niektóre, bardziej ciekawe wypowiedzi w dyskusji nad wspomnianym artykułem będziemy zamieszczać na łamach naszego pisma. Oto wypowiedź tow. Czesława Borowskiego, kier. PZR w Białogardzie:

„Faktem jest, że efekty pracy, a więc pomoc okazywana na codzień rolnikowi jest nieproporcjonalnie mała w stosunku do liczby personelu agrotechnicznego pracującego na terenie powiatu. Teraz, po III Plenum, widzimy jeszcze wyraźniej, że niepotrzebnie tylu ludzi ze służby rolnej siedzi za biurkiem w różnych instytucjach. A przecież ich miejsce jest w gromadzie. Tam nawet, moim zdaniem, wielu pracowników powinno mieszkać. Dlatego też uważam artykuł za mieszczący w „Głosie Koszalińskim” za bardzo słuszny, a tezy tam postawione nie tylko za możliwe do realizacji, ale konieczne do wprowadzenia w życie w jak najkrótszym czasie. Na podstawie własnego doświadczenia wiemy, że jest możliwe przy takiej organizacji pracy, o jakiej była mowa w artykule przydzielić jednego agronoma do każdej gromady. Co więcej, uważam, że taki agronom rejonowy (nazwałbym go gromadzki) — powinien być pracownikiem przydziału gromadzkiej rady narodowej odpowiedzialnym za sprawy rolne. Aby to osiągnąć nie trzeba zwiększać etatów, wystarczy najzupełniej połączenie służby agrotechnicznej POM i PZR oraz ochrony roślin. Ponadto uważam, że należałoby zmniejszyć liczbę pracowników agrotechnicznych w Powiatowym Zarządzie Rolnictwa na korzyść zwiększenia liczby pracowników terenowych — gromadzkich. Chcę tu jeszcze dodać na poparcie swej wypowiedzi i na

Egzaminy
dojrzałości
w technicach
zawodowych

Bliżko 24,5 tys. młodzieży — uczniów ostatnich klas techników zawodowych przystąpiło do składania egzaminów dojrzałości.

Młodzież kończąca technika zawodowe składa w bież. roku egzamin dojrzałości w dwu terminach w ostatnich dniach marca i pierwszych dniach kwietnia — z przedmiotów ogólnokształcących oraz w ostatnich dniach maja i w czerwcu — z przedmiotów zawodowych.

Po odbyciu praktyki i zaliczeniu jej oraz złożeniu pracy przedegzaminacyjnej, młodzież przystąpi do egzaminów pisemnych i ustnych z przygotowania zawodowego, obejmujących najważniejsze przedmioty dla specjalności, w której kształcą się uczeń.

Wobec tego, że w br. egzaminy dojrzałości w technicach zawodowych podzielone zostaną na dwie części, w wypadku otrzymania przez ucznia ocen niedostatecznych z przedmiotów ogólnokształcących, bądź zawodowych — będzie on mógł powtarzać w przyszłym roku tylko tę część egzaminu, której nie zdał w roku bież.

dowodów słuszności stanowiska gazety, że dotychczasowe ograniczenie się agronomów rejonowych POM do pracy w spółdzielniach produkcyjnych odbija się źle na samej pracy POM. Te, że agronomowie rejonowi POM nie zajmują się zupełnie pracą chłopów indywidualnych, nawet w tych wsiach, gdzie jest spółdzielnia produkcyjna, doprowadza do trudności, np. przy zawieraniu umów na prace POM u chłopów indywidualnych. Ponadto to oderwanie służby rolnej od chłopów gospodarujących indywidualnie powoduje mały udział agronomów POM nad rozwijaniem spółdzielczości produkcyjnej w poszczególnych gromadach. Uważam, że połączenie całej służby rolnej i w tych ramach przekazanie każdemu agronomowi POM jednej gromady pod wszechstronną opieką usunie te braki.

Widzą jeszcze jedną możliwość reorganizacji PZR, o czym nie było mowy w artykule „Głosu Koszalińskiego”. Uważam mianowicie, że komórki rachunkowości rolnej z instruktorami statutowo-organizacyjnymi mieszczące się obecnie w powiatowych zarządach rolnictwa winny przejść do POM-ów. W ten sposób POM miałyby lepszy wgląd w całokształt życia spółdzielni produkcyjnej, a pracownicy instruktorów statutowo-organizacyjnych byłaby powiązana na codzien z pracą aparatu polityczno-wychowawczego POM.

Sprawy poruszone w artykule są ważne, dlatego też uważam, że taką reorganizację pracy PZR, która by zapewniła pracownikom agrotechnicznym dla każdej gromady — a jest to w pełni realne — należy traktować jako sprawę pilną.”

(t. s.)

W sprawie obywatela Kucharskiego...

WYPADEK zdawałoby się drobny. Za kilka dni — być może ludzie zapomną o nim. Ale sumienie dziennikarza nie pozwala mi pogodzić się z tym faktem, usankcjonować go obojętnością i milczeniem. Bo korzenie tej sprawy tkwią jeszcze wśród nas, bo mogą jeszcze niedługo raz wypuścić swe szkodliwe pędy.

Dlatego też poruszam sprawę obywatela Kucharskiego... Wśród pracowników zabierających głos na konferencji partyjno-ekonomicznej w Sianowskich Zakładach Przemysłu Zapalczanego wystąpił również bezpartyjny technik, ob. Kucharski. Na początku mówił rzeczowo i konkretnie o zaniedbaniach i marnotrawstwie na terenie zakładu, podawał liczne przykłady i fakty. Potem jednak wyraźnie się zaperzył. Sygnalizując nie nadającymi się raczej na konferencję, zaczął krytykować, zbyt może czarno przedstawiając obraz błędów i niedociągnięć w zakładzie. Między innymi poruszył sprawę wybudowanej kosztem wielu tysięcy zł altany dla przedszkola, która niewykończona, nie nadaje się do użytku. Przy tym Kucharski wyraził się kpiąco, że zbudowano ją chyba po to tylko, aby porozwieszać tam papierowe gołąbki pokoju.

Oczywiście nie było to wystąpienie bez zarzutu, wymagało pewnego wyjaśnienia i naprostowania. Ale trzeba było to zrobić w sposób właściwy, widząc niezaprzeczalny fakt, iż u podłoża wystąpienia Kucharskiego leżała troska o dobro zakładu, o nasze wspólne sprawy.

Tak zresztą — w sposób faktowny i zyciowy wyjaśnił Kucharskiemu jego błędy wstępujący w dyskusji towarzyszył z KW. Ale nie wystar-

czyło to widocznie tow. Szczepanowskiemu — sekretarzowi organizacji partyjnej w SZPZ.

— Skoro Kucharskiemu nie podobają się gołąbki, to widocznie wołałby widzieć swastyki — oświadczył on gromko w swym podsumowaniu.

Czy nie jest to wniosek, mówiąc ogólnie, zbyt pochopny? Nie wiem czy sekretarz z SZPZ i mnie nie okrzyknąłby faszystą, ale wyznam, że raczej wszystkim nie podoba się umieszczanie gołąbków tam, gdzie bije w oczy czyjeś niedbalstwo czy marnotrawstwo.

Czy gołąbki pokoju rozlepione w pustej altanie mogą usprawiedliwić w czymkolwiek fakt, że zmarnowano na budowę zaniedbanej, zupełnie nie używanej altany — tysiące złotych?

Czy pięknie wygląda gołąbek pokoju umieszczony na cokole w Bobolicach — na tle rynku będącego obrazem opuszczenia, zniszczeń i brudu?...

Jaką wymowę mają np. hasła o współzawodnictwie i oszczędności widniejące nad górami połączonych cegły i zniszczonego wapna na koszalińskich budowlach?

Dwa lata temu w Koszalinie wystąpił ktoś z projektem, aby nasze ruiny pozostawić wielkimi tablicami i właśnie o treści propagandowej. Na szczęście odpowiedzialni za gospodarkę miasta towarzysze byli zdania, że należy raczej gruzi usuwać niż zastępować je propagandowymi tablicami.

Czy chodzi o to, aby zrezygnować wobec tego w ogóle z propagandy wizualnej?

Kto przejeżdżał kiedyś nocą przez Śląsk, widział na pewno płonące na wieżach kopalnianych szybow czerwone gwiazdy. Ale gwiazda nad szybem płonąć może tylko wtedy, gdy kopalnia wykonuje swój plan.

Jest ona symbolem tego, że załoga wykonuje w pełni swój obowiązek wobec ojczyzny. Takich gwiazd niech płonie jak najwięcej na kopalnianych szybach, na kominach fabryk realizujących swój plan. Niech gołąbki — ukochany przez nas wszystkich symbol pokojowej pracy — widnieje w jasnych i gwarnych szkołach, w czystych, pięknych przedszkolach...!

Trzeba jednak podjąć walkę przeciw nadużywaniu pięknych symboli tam gdzie całe otoczenie przekreśla ich treść, gdzie słają się frazesem pokrywającym zaniedbania, nierobstwo czy — bezmyślność!

Powróćmy jednak do sprawy ob. Kucharskiego.

Prawda jest, że lubi on czasem — jak mówią towarzysze pracy — „szukać dziury w całym”, prawda jest, że ma nie zbyt oporną wany język i często syple nieścisłymi określeniami. Ale prawdą jest również, że Kucharski — to uczciwy, dobry pracownik, pracujący w fałszywej od chwili wyzwolenia i mocno do niej przywiązany. Obwołując go niesłusznie wrogiem, wyrządzono mu niewątpliwie krzywdę.

Ale czy tylko jemu? Jasne jest, że tego rodzaju wystąpienia, jak wystąpienie sekretarza wobec Kucharskiego, nie stwarzają w zakładzie klimatu sprzyjającego rozwojowi krytyki.

Warto też zastanowić się, czy nie ma związku między uzewnętrznieniem w naskoku na ob. Kucharskiego jak i w szeregu innych wystąpień, niesłusznym stosunkiem sekretarza do bezpartyjnych, a faktem, iż na konferencję partyjno-techniczną przybyło zaledwie 20 proc. załogi, zaś dyskusja poza 2-3, głosami była zupełnie anemiczna?...

Przytaczaliśmy wielokrotnie przywódców naszej

partii o konieczności wzmacniania więzi partii z bezpartyjnymi, warto jednak jeszcze raz przypomnieć sekretarzowi Szczepanowskiemu i innym towarzyszom, że nie wystarczy powoływać się na III Plenum, ale trzeba wprowadzać w życie jego wskazania. A przecież właśnie na III Plenum tow. Bierut wyraźnie piętnował zjawisko, iż stosunki między członkami partii a bezpartyjnymi...

...z dużą szkodą dla sprawy kształtują się nieprawidłowo. Nie brak w postawie wielu członków partii, a także Instancji partyjnych zarozumiałstwa, wyniosłości, patrzenia z góry na bezpartyjnych...”

I dalej wskazał towarzysze Bierut na konieczność przeciwdziałania tego szkodliwego, sekciarskiego stosunku, na potrzebę ściślejszego zacieśnienia więzi z masami, gdyż...

...przyciąganie najszerzszego mas do aktywnej pracy politycznej i społecznej, to jeden z głównych środków walki z biurokracizmem, z nieuczciwością, z trwonieniem dobra państwowego, to znakomity sposób prawdziwego stosowania oręża krytyki i samokrytyki, wykrywania nadużyć i usuwania błędów...”

Światego nie wolno nad sprawą Kucharskiego przejść do porządku dziennego. Trzeba uświadomić sobie, że ta pozorna drobna sprawa jest w istocie przejawem niebezpiecznego zjawiska sekciarstwa, nieufności w stosunku do bezpartyjnych. A to zjawisko musi jak najprędzej zniknąć z naszego życia partyjnego.

L. GNOT

O „przenawożonych” działkach
i „niedonawożonej” roli

Wielkie, które posiadają gleby w większości lekkie, wymagające intensywnego nawożenia, jest rozwinięta hodowla, zapewniająca gospodarstwu wystarczające ilości obornika. Obornik, obok należytej uprawy ziemi, zapewnia wysokie plony, te zaś umożliwiają dalszy rozwój hodowli. Między hodowlą a wzrostem urodzajów istnieje ścisły, nierozzerwalny związek.

W niektórych spółdzielniach spotykamy jednakże niezrozumiałą na pozór sytuację. Hodowla zespółowa łącznie z przyzgodową jest liczna, produkuje wystarczające ilości obornika, a mimo to zespółowa ziemia jest nawożona niedostatecznie. Jednym słowem — obornik jest i obornika nie ma. Jak się to dzieje?

Wzmyśmy dla przykładu spółdzielnię produkcyjną w Rzepczynie w powiecie świdwińskim. Spółdzielcy w hodowli zespółowej, łącznie z przyzgodową mają dwa razy tyle inwentarza ile było go we wsi, gdy pracowali w pojedynkę. Ziemi jest w spółdzielni ogółem 300 ha. Stabo jeszcze rozwinięta hodowla zespółowa produkuje ilość obornika, wystarczającą na nawiezenie rocznie zaledwie 30 ha. Jest w spółdzielni 35 członków, każdy z nich posiada inwentarz, który znów produkuje ilość obornika, którą można nawieźć 2 ha ziemi. Łącznie jest w Rzepczynie tyle obornika, że można nim co roku dobrze nawieźć 100 ha ziemi. Mówimy można, bo w rzeczywistości nawieźć się tylko 30 ha ziemi zespółowej. A gdzie się podziwiała reszta obornika?

W tych 300 ha ziemi jest

24 ha, którą spółdzielcy uprawiają w postaci działek przyzgodowych, pakując jednocześnie w te 24 ha co roku obornik, którym śmiało można by nawieźć 70 ha. Działki są przenawożone, co absolutnie nie wpływa na wzrost urodzajów, a ziemia zespółowa wyjątkowo daje niskie plony. Nie trudno wysnuć wniosek, że bardzo ważnym warunkiem gospodarczego umocnienia tej spółdzielni jest takie rozwiązanie sprawy obornika z działek przyzgodowych, by jego nadmiar szedł na ziemię zespółową.

Sprawa obornika z działek przyzgodowych to zagadnienie, z rozwiązaniem którego boryka się wiele spółdzielni produkcyjnych.

Gdy pytamy spółdzielców z Rzepczyna dlaczego tak marnotrawią cenny nawóz, odpowiadają: „Co roku na tych samych działkach uprawiamy późne ziemniaki. Co by się na tej ziemi urodziło, gdyby jej „do brze” nie nawieź?”

Tu właśnie jesteśmy u sedna sprawy. U podstaw tego gospodarki obornikiem w spółdzielniach leży niezrozumienie przeznaczenia ziemi przyzgodowej. Błędem jest uprawa na działkach tylko późnych ziemniaków. Spółdzielnia nie ma wtedy możliwości zastosowania jakiegokolwiek płodozmianu. Ziemniaki późne powinien on otrzymać z gospodarki zespółowej, stosownie do ilości wypracowanych dniówek obrachunkowych. Działka jest po to, aby uprawiać na niej wazrywa, ziemniaki wczesne, złożyć sad owocowy, jednym słowem, aby spółdzielca uprawiał szereg roślin,

których gospodarka zespółowa często nie jest w stanie mu zapewnić. Jeśli w ten sposób postawimy sprawę, jeśli wyeliminujemy uprawę na działkach ziemniaków późnych, a w zamian zwiększymy ich areal na ziemi zespółowej, to rozwiązanie sprawy obornika nie będzie trudne. Na takiej, właściwie pojętej działce przyzgodowej, można będzie zastosować płodozmian, i obornik — rzecz jasna — powędruje na ziemię zespółową.

Nie wolno jednakże zapominać o drugiej sprawie — ustaleniu form wynagrodzenia spółdzielców za obornik dostarczony na zespółową ziemię. W spółdzielni Żabienko (pow. Drawsko) wprowadzono zasadę: „Kto nie daje obornika — nie otrzymuje słomy”. Spółdzielnia ustaliła również sposób wynagrodzenia spółdzielców za dostarczony nawóz. I tak, za 1 do 10 parokonnnych wozów obornika spółdzielnia otrzymuje za każdy 2 q słomy, jeśli zaś dostarczy więcej, to za każdy wóz powyżej dziesiętego otrzymuje 3 q słomy, zaś za każdy powyżej dwudziestego 4 q słomy. Członek spółdzielni ma prawo, w zamian za 1 q słomy otrzymać 1 q ziemniaków. Słuszna ta zasada mobilizuje spółdzielców do lepszej gospodarki obornikiem, do zwiększenia jego produkcji na działkach.

Są spółdzielnie, które ustaliły, iż obowiązkiem każdego członka jest dostarczenie w ciągu roku, w zamian za słomę otrzymaną na dniówki obrachunkowe, pewnej ilości wozów obornika bez żadnej zapłaty, na-

tomiasz nadwyżka jest premiowana czy to słomą, czy ziemniakami. W spółdzielni produkcyjnej Brzeźno (pow. świdwiński) zarząd postarał się o przydział nawozów sztucznych na działki dla spółdzielców i ustalono zasadę, że za 10 wozów obornika spółdzielnia otrzymuje 150 kg soli potasowej i 150 kg siarczanu amonu. Spółdzielnia te stosownie do swych warunków na ogół słusznie rozwiązały sprawę wynagrodzenia za obornik.

W niektórych spółdzielniach, często przy milczącej aprobacie agronomów POM i PZR, „rozwiązuje się” sprawa nawożenia gleby w inny sposób. Co roku mianowicie ustala się spółdzielcom działki w innych miejscach. Powstają t. zw. „wędrujące” działki. Nie jest to właściwe rozwiązanie. Podważa ono bowiem zasady statutowe zespółowego gospodarstwa. „Wędrująca” działka stanowi zwykle formę „rozjętej” działki, gdyż obok niej spółdzielnia uprawia jeszcze dodatkowo właściwą działkę obok domu. „Wędrująca” działka zjawiają się zwykle na najlepszej glebie, którą z powodzeniem można przeznaczyć pod wartościowsze rośliny.

Jesteśmy w przededniu kampanii siewnej. Mamy poważnie podnieść wydajność pólów z hektara. Aby to uczynić, w pełni musimy wykorzystywać tak cenny nawóz, jakim jest obornik. Ważnym obowiązkiem aparatu rolnego POM, rad narodowych, zarządaniem podsiłkowych organizacji partyjnych, każdego instruktora rolnego KP jest przyjąć z pomocą spółdzielcom we właściwym rozwiązaniu sprawy obornika z działek przyzgodowych, które położyłyby kres zdarzającym się tu i ówdzie wypadkom marnotrawstwa tego cennego nawozu.

JERZY LESIAK

Nasi Korespondenci i czytelnicy pisać

W Koczale brak punktu aptecznego

W gromadzie Koczala, pow. Człuchów, brak jest punktu aptecznego. Liczni mieszkańcy tej gromady muszą jeździć do lekarstwa do Miastka lub Człuchowa, oddalonych o 20 i 35 km, tracąc czas i pieniądze na przejazd. Kierownictwo CAS winno pomyśleć o otwarciu punktu aptecznego w Koczale.

A. KOLESIŃSKI
czytelnik „Głosu”

Cheemy oglądać więcej dobrych filmów!

Ostatnio otrzymaliśmy szereg listów, w których nasi czytelnicy i korespondenci piszą o zaniedbanych świetlicach i braku rozrywek kulturalnych.

Oto, co na ten temat pisze korespondent Feliks Sady.

„W Gromadzkiej Radzie Narodowej w Parchoniu, pow. Bytów, brak jest świetlicy gromadzkiej. Poza tym brak jest odpowiedniej sali, gdzie można by wyświetlać filmy. Obecnie filmy wyświetlane są w szkole podstawowej — lecz, niestety, miejsca tam jest bardzo mało i nie wszyscy mieszkańcy Par-

chonia mogą korzystać z tej rozrywki. Mieszkańcy Parchonia spragnieni są rozrywek kulturalnych, niestety, jak do tej pory są one bardzo ubogie”.

Korespondent E. Grzyb donosi nam, że „wzorcową świetlicą w Netnie, pow. Drawsko, już od dwóch tygodni jest zamknięta z braku opał. Mimo interwencji w Prez. Gr. RN w Rydzewie i Oddziale Kultury Prez. PRN, opał dla świetlicy nie przydzielono. W świetlicy prowadzi się szkolenie rolnicze i kurs języka rosyjskiego, zachodzi więc obawa, że trzeba będzie je przerwać, bo w nie ogrzanej sali ludzie nie mogą się uczyć” — kończy nasz korespondent.

Jan Stanisławski z Trzesieki, pow. Szczecinek, pisze:

„Kochana Redakcjo, piszę do Ciebie w sprawie rozrywek kulturalnych w naszej wsi. Mieszkańcy Trzesieki z utęsknieniem czekają na przyjazd kina objazdowego, które niestety omija naszą wieś, a przecież dobry film, to nie tylko rozrywka, pozwala on również po znać życie, kulturę i sztukę bratnich narodów oraz uczy i wychowuje. Dlatego też prosimy, by OZK w Koszalinie spowodował przyjazd kina do zapomnianej wsi Trzesieki”.

Słuszne pretensje do OZK mają spółdzielcy z Jelenina, gdzie kina objazdowego nie było już trzy lata. Również pracownicy PGR Zalesie sygnalizują nam, że nie oglądali już filmu od przeszło dwóch miesięcy.

Korespondent Zdzisław Słoma pisze, że w starym kinie w Tychowie brak jest krzeseł, od powiedniego zabezpieczenia okien przed światłem dziennym, a zepsuta aparatura dźwiękowa może najbardziej spokojnego obywatela wyprowadzić z równowagi.

Wszystkie te fakty świadczą, że OZK w Koszalinie planując wyjazdy kin objazdowych czyni to nieraz mechanicznie i nie uwzględnia w planie miejscowości, które położone są „nie po drodze” i do których dojazd jest niezbyt dogodny. Należałoby również zainteresować się więcej pracą stałych, często po ważnie zaniedbanych kin wiejskich.

Nie bez winy jest również Centrala Wynajmu Filmów, która traktuje po macoszemu kina objazdowe i wiejskie, dostarczając najnowsze filmy z dużym opóźnieniem.

Uwagi czytelników i korespondentów „Głosu” niewątpliwie wskażą towarzysom z OZK i CWF w Koszalinie na niektóre błędy i pomogą uniknąć ich w przyszłości.

Są to głosy z terenu, w które należy się więcej wsłuchiwać i zareagować na nie — dostarczeniem dobrych filmów mieszkańcom najodleglejszych wsi naszego województwa.

Opracowano na podstawie korespondencji E. Grzyby, Z. Słomy i E. Walczyńskiego, F. Sady, J. Stanisławskiego i pracowników PGR Zalesie.

Wychowankowie Państwowego Domu Dziecka w Darłowie realizują zobowiązania na cześć X-lecia Ziemi Koszalińskiej

Do niedawna Państwowy Dom Dziecka w Darłowie był bodaj najbardziej zaniedbany w województwie. Zmiana kierownictwa kierowniczego, zwiększona opieka nad młodzieżą, przyniosły jednak już w krótkim czasie pozytywne rezultaty.

Przyczyniła się do tego w dużym stopniu realizacja zobowiązań młodzieży darłowskiego Domu Dziecka, podjętych w lutym br. dla uczczenia dziesięciolecia wyzwolenia Ziemi Koszalińskiej.

Jak nam donosi Tomek Wojciechowski — przewodniczący rady dziecięcej, Janek Satkowski i H. Piekarczyk wymalowali podłogi w dwóch świetlicach, a Józek Rent i Tomek Wojciechowski — podłogę w sali jadalnej. Jurek Szewczyk

i Janek Rent wymalowali podłogi w sypani dziewczynek, zaś Piotruś Matys, Edek Garbaczuk i inni zajęli się malowaniem korytarzy.

Grupa dziewcząt starszych wymyśla wszystkie szyby w całym Domu Dziecka, a niezależnie od tego dziewczynki wyceńwały po trzy pary ponczoch dla „maluchów” i zaopiekowały się III grupą dziewczynek, pomagając im w nauce i dbając o ich wygląd.

Szczepan Mazurkiewicz i Rajmund Bugala opiekują się trzodką chlewną.

Nie ma kredytów?

Czytelnik nasz, Maksymilian Kubiak, pisze w liście do redakcji:

„W 1953 i 54 r. rozebrano w Szczecinku szereg budynków, ponieważ we właściwym czasie nie poczyniono nic, aby uchronić je od zniszczenia. Zresztą i teraz przy wielu ulicach, jak np. Kilińskiego, Kościuszki, Stalina, Świerczewskiego, Koszalińskiej itd. są domy, których stan wymaga natychmiastowego remontu. Niestety, ZBM i Prez. MRN nie interesują się tym i budynkom grozi kompletna ruina”.

A oto, co pisze dalej nasz czytelnik o tym, jak ZBM „dba” o tzw. małe remonty: „Ponieważ na ścianie mego

mieszkania ukazała się wilgoć, wniosłem podanie do ZBM z prośbą o naprawę rynny. Kazano mi podanie poświadczyć u blokowego. Kiedy w końcu przyjęto je, dyrektor oświadczył, iż — na drobne remonty nie ma kredytów”.

Wymienione fakty świadczą dobitnie, jak brak troski o stan budynków mieszkalnych prowadzi do marnotrawstwa.

OGŁOSZENIA

PRACOWNICY POSZUKIWANI

KRAWCÓW zatrudni od zaraz Państwowe Przedsiębiorstwo Krawiecko-Kuśnierskie — Zakład Nr 89 w Szczecinku, ul. Stalina 23. Podania wraz z życiorysami prosimy składać na wyższej wzm. adres. (K-129-0)

GŁÓWNEGO KSIĘGOWEGO, KIEROWNIKA działu kontroli technicznej, **KIEROWNIKA** działu technologicznego, **KONTROLERÓW** technicznych tartaków oraz **ZAWIADOMCÓW** składu surowca i składu tarcicy zatrudni od zaraz Rejon Przemysłu Leśnego w Słupsku. Podania z życiorysami kierować należy do Rejonu Przemysłu Leśnego w Słupsku, ul. M. Buczka 33. Warunki pracy, płacy i mieszkaniowe do omówienia na miejscu lub listownie. (K-121-0)

Dwóch INSPEKTORÓW branży mięsnej zaangażuje Związek Spółdzielni Spożywców Oddział Okręgowy w Koszalinie. Warunki pracy i płacy do omówienia w Dziale Kadr ZSS Koszalin, ul. Jana z Kolna 10. (K-133-1)

Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Koszalinie na podstawie art. 2 ust. 1 i art. 3 ust. 2 pkt. 1 dekretu o zmianie i ustalaniu imion i nazwisk (Dz. U. RP Nr 56, poz. 310 z 1945 r.) decydują z dnia 14 marca 1955 r. Nr SA. A. II. 1-9/20/55 zmienilo ob. Jucha Edwardowi nazwisko rodowe z Jucha na Klonowski. (P-80)

Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Koszalinie na podstawie art. 2 ust. 1 i art. 3 ust. 2 pkt. 5 dekretu o zmianie i ustalaniu imion i nazwisk (Dz. U. RP Nr 56, poz. 310 z 1945 r.) decydują z dnia 16 marca 1955 r. Nr SA. A. II. 1-9/4/55 zmienilo ob. Korzeпа Bolesławowi nazwisko rodowe z Korzeпа na Korzeniowski. (P-81)

KOSZALIŃSKIE ZAKŁADY WYROBÓW BETONOWYCH w Koszalinie zawiadamią

o zmianie dotychczasowej nazwy przedsiębiorstwa na:

„KOSZALIŃSKIE ZAKŁADY KRUSZYW MINERALNYCH” nadaną zarządzeniem Nr 16 Ministerstwa Przemysłu Materiałów Budowlanych z dnją 1. I. 1955 r. (K-122-0)

Kronika partyjna

Seminarium dla wykładowców

Komitet Miejski PZPR w Koszalinie zawiadamia, że w dniu dzisiejszym o godz. 8 odbędzie się w Odrodku Szkolenia Partyjnego KW PZPR seminarium dla wykładowców z miasta Koszalina.

Wykładowcy I roku winni przygotować się do zajęcia 17 i 18-go.

Wykładowcy II roku szkoły politycznej do zajęcia 13 i 14-go.



Kina

KOSZALIN — „Nowa Huta” — „Wesołe gwiazdy”. Seansy godz. 18 i 20.

Rokossowo — „Młoda Gwardia” — „Ekspres Moskwa — Ocean Spokojny”.

ŚLUPSK — „Ciemna rzeka”.

BIALOGARD — „Czarodziejski kapelusz”.

SZCZECINEK — „Ludzie stepów”.

ŚLAWNO — „Ekspres z Norymburgi”.

WALCZ — „Świadek dojrzałości”.

DARŁOWO — „Dwa hektary ziemi”.

MIASTKO — „Na barykadach Hamburga”.

ZŁOTÓW — „Alarm w cyrku”.

CZŁUCHÓW — „Brama Nr 6”.

USTKA — „Wyjęci spod prawa”.

KOŁOBRZEG — „Ożenek z poganiem”.

BYTÓW — „Niebezpieczny ładunek”.

ŚWIDWIN — „Wyspa szczęścia”.

DRAWSKO — „Bleliński”.

CZAPLINEK — „Zaporożec za Dunajem”.

ZŁOCIENIEC — „Anna Proleta-Riuszka”.

JASTROWIE — „Kłopoty ref. Trziskiej”.

Radio

PROGRAM I

31 marzec 1955 r. (czwartek)
Program dnia: 6.55, 15.25.
Wiadomości: 5.05, 6.00, 7.00, 7.05, 12.04, 14.00, 20.00, 23.00.

5.10 Poranne rozmaitości rolnicze. 5.25 Muz. 3.40 Gimnastyka. 6.33 Kalendarz radiowy. 6.40 Z piosenką do pracy. 7.45 Radiowy kurs języka rosyjskiego. 8.05 Koncert. 9.00 Muz. 10.00 Z twórczości operowej Piotra Czajkowskiego. 11.00 „Uczmy się śpiewać”. 11.30 Muz. i aktu alności. 12.10 Przegląd prasy słowiańskiej. 12.15 Radziecka muz. ludowa. 12.35 Sportowy wieczór na start. 12.45 Audycja dla wsi. 13.30 „Zabawy i tańce przy głońniku”. 16.05 Zagadka jadra atomowego — rozmowa z prof. Andrzejem Soltanem. 16.20 Koncert rozrywkowy. 17.00 Z życia Związku Radzieckiego. 17.30 Utwory skrzypcowe. 17.55 Dawno polskie pieśni ludowe. 18.20 Korespondencja z zagranicy. 18.35 Z cyklu „Sylwetki kompozytorów” — Manuel de Falla. 19.40 Na ślady humoru i satyry. 20.25 Muz. 21.00 Odpowiedzi Falla 49. 31.13 Z cyklu: ulubieni pieśniarze. 21.40 Repertuar literacki. 22.00 Kronika sportowa. 22.10 Moje ulubione utwory — rozmowa z dyrygentem Wielkiej Ork. Symf. PR — J. Krężem.

Sport ■ Sport ■ Sport

Rozgrywek klasy B

Jeszcze 6 drużyn bez straty punktów

W dniu dzisiejszym podaliśmy pozostałe 5 wyników z II kolejki spotkań o mistrzostwo klasy B. W grupie „Północ” Kolejarz Świdwina pokonał nieznacznie 3:2 rezerwy III-ligowego LZS Kapłino, a LZS Ślawno wygrał 4:1 z Gwardią Darłowo. Naszych czytelników musimy poinformować, że decyzją SPN WKFF Gwardia Darłowo została wycofana z rozgrywek w miejsce wycofanej przez radę zespołu drużyny LZS Wrześnica.



W grupie „Południe” Sparta Złocieniec zwyciężyła 0:0 z LZS Barwice, Sparta Krajenka odniosła drugie zwycięstwo wygrywając 4:0 ze szczecińskim LZS, a LZS Kępcie przegrał z Gwardią Walcz 3:6.

W pierwszej grupie, po ostatniej niedzieli piłkarskiej prowadzą dwa zespoły, które nie straciły jeszcze ani jednego punktu. Na czele znajduje się ślawno-

ski LZS, wyprzedzając lepszemu stosunkiem bramek rezerwy III-ligowej Gwardii Koszalin. Następne 6 drużyn z tej grupy ma po 2 pkt. a tylko LZS Mielno i Sparta Sianów nie zdobyły dotąd punktów. Warto tu dodać, że Sparta ma poza sobą tylko jeden mecz, gdyż spotkanie tej drużyny z koszalińską Spartą przy KFM zostało przełożone na 19 czerwca br.

W grupie drugiej — „Południe” — prowadzi Włocławski Złocieniec. Piłkarze złocienieccy wystartowali z powodzeniem i w dwóch meczach uzyskali bardzo korzystny stosunek bramek — 9:0. Równą ilość punktów, ale gorszy stosunek bramek, mają także zespoły Sparty Krajenka, Sparty Bytów i Gwardii Walcz.

A oto aktualna tabelka, w której spotkania z I kolejki rozgrywek są już zwerfikowane, zaś z drugiej uwzględniono rezultaty osiągnięte na boisku:

GRUPA „PÓLNOĆ”

LZS Ślawno	4:0	11:2
Gw. Koszalin Ib	4:0	6:2
LZS Mysłino	2:2	12:6
Sp. FM Koszalin	2:0	3:2
LZS Tychowo	2:2	8:7
Kol. Świdwin	2:2	4:4
Bud. Białogard	2:2	5:7
Kol. Ustka	2:2	6:12
LZS Kapłino Ib	1:3	4:5
Gw. Darłowo	1:3	3:6
Sp. Sianów	0:2	3:5
LZS Mielno	0:4	3:10

GRUPA „POŁUDNIE”

Wł. Złocieniec	4:0	11:0
Sp. Bytów	4:0	9:2
Sp. Krajenka	4:0	9:3
Gw. Walcz	4:0	11:4
Sp. Szczecinek Ib	2:2	4:2
LZS Czaplino	2:2	4:3
LZS Żółtnica	2:2	2:10
LZS Barwice	1:3	3:5
Sp. Złocieniec	1:3	0:3
LZS Kępcie	0:4	4:12
Wł. Okonek	0:2	1:5
Sp. Miastko	0:2	0:2
LZS Szczecinek	0:4	0:7

Mistrzostwa bokserskie juniorów zakończone

W Stalinogrodzie rozegrano w poniedziałek finały indywidualnych mistrzostw bokserskich Polski juniorów. Większość spotkań stała na dobrym poziomie i przyniosła zaciekłe pojedynki.

Duży sukces odnieśli reprezentanci Poznania, którzy zdobyli 4 tytuły mistrzowskie.

Poznaniacy Bronisz, Obala, Jaworowicz i Pytlak byli równocześnie najlepszymi pięściarzami stalinogrodzkiego turnieju.

Wyniki walk finałowych były następujące:

W. papierowa: Romaniśzyn (Rzeszów) wypunktował Grzegorzcyka (Warszawa-miasto);

W. musza: Bronisz (Poznań) zwyciężył Szupecki (Wrocław);

W. kogucia: Kopeć (Rzeszów) zwyciężył Adamskiego (Bydgoszcz);

W. piórkowa: Dudeczak (Gdańsk) zwyciężył przez tko w I rundzie Przybysza (Bydgoszcz);

W. lekka: Obala wypunktował Majstrzyka (Warszawa woj.);

W. lekkopółśrednia: Gałka (Warszawa-miasto) pokonał Nocunia (Szczecin);

W. półśrednia: Jaworowicz (Poznań) pokonał najładniejszą walczą dnia Hartyniuka (Szczecin);

W. średnia: Polleks (Gdańsk) zwyciężył Kubackiego (Łódź woj.);

W. półciężka: Kwiatkowski (Szczecin) wygrał z Kapcia (Kraków);

W. ciężka: Nowicki (Łódź woj.) wypunktował Małkiewicza (Stalinogrod).

Po zakończeniu walk odbyła się uroczystość zakończenia turnieju połączona z wręczeniem szarf mistrzowskich, dyplomów i żetonów.

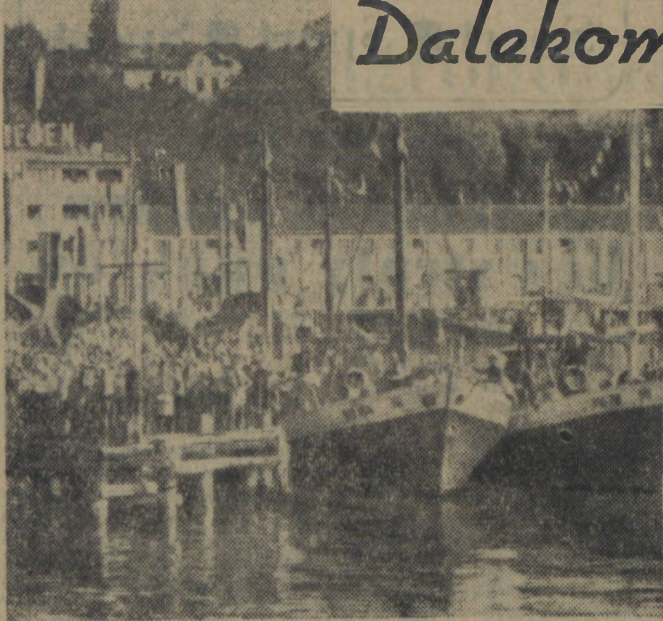
Uwaga wodniacy!

Zarząd Okręgu PTTK w Koszalinie zawiadamia wszystkich miłośników turystyki żeglarskiej, że termin zgłoszeń do uprawiania tej dyscypliny został przedłużony do dnia 6 kwietnia br. Zarząd PTTK zawiadamia jednocześnie, że jest to termin ostateczny i dlatego wszyscy ci, którzy zamierzają w nadchodzącym sezonie uprawiać kwalifikowaną turystykę żeglarską i brać udział w imprezach organizowanych przez PTTK powinni do 6 kwietnia zgłosić się osobiście lub listownie do Zarządu Okręgu PTTK.

Zgłoszenia są sprawą ważną, gdyż na ich podstawie PTTK opracuje plan zjazdu na cały sezon. W najbliższym czasie PTTK przystąpi do zakładania sekcji turystyki żeglarskiej, które będą uprawiane do udziału w pracach programowych kwalifikowanej turystyki żeglarskiej.

Przypominamy: termin wpływa z dniem 6 kwietnia.

Dalekomorska flota rybacka powstaje w NRD



Widok na port. W głębi zabudowania kombinatu rybnego w Sassnitz.

W POBLIŻU stoczni, na skraju portowego miasta Rostock, największego miasta NRD na wybrzeżu bałtyckim, tam, gdzie niegdyś niejaki pan Heinkel wraz ze swymi współakcjonariuszami budował samoloty, aby nieść zniszczenie milionom ludzi — dziś obok potężnych zakładów stoczniowych Neptun i Warnow rozciąga się państwowy kombinat rybny Rostock-Marienehe. Zajęta przez kombinat rozległa przestrzeń przypomina wielki plac budowy. Szybki rozwój kombinatu w latach ubiegłych jest charakterystyczny dla tempa budownictwa w pierwszym niemieckim państwie robotniczo-chłopskim.

Chcąc sobie uprzytomnić to tempo, należy cofnąć się do roku 1945. W owym roku, kiedy to 9 maja potężne uderzenie zwycięskiej Armii Radzieckiej zadało ostateczny cios faszyzmu w Europie.

To kosztuje 100 mln. dolarów

Jak wynika z badań przeprowadzonych przez uniwersytet w Kalifornii, w Stanach Zjednoczonych wydaje się co roku więcej na zakup comic'ów, a niżeli podręczników szkolnych dla młodzieży uczęszczającej do wszystkich szkół podstawowych i średnich w Stanach Zjednoczonych. Kwota wydawana na comic'ów sięga 100 mi-



lionów dolarów rocznie, to znaczy 4 razy tyle, ile wynosi budżet na zakup książek wszystkich bibliotek powszechnych w całym kraju. Sprawozdanie uniwersytetu stwierdza poza tym, że comic'ów nadają przestępcom i przestępstwom cechy pociągające, często ośmieszają amerykańskie tradycje oraz społecznie i politycznie instytucje tego kraju, utrwalają przesady klasowe, rasowe, wyznaniowe i narodowe oraz — posługując się dialektem świata podziemnego, propagują rzeczy sprośne i wulgarnie. Zachęcają one poza tym do agresywnego występowania na zewnątrz.

Przeprowadzona przez pewną organizację społeczną na terenie stanu Connecticut próba likwidacji comic'ów w mieście Norwich dała nieoczekiwane wyniki. Wspomniana organizacja ogłosiła, że każdy kto przyniesie 10 comic'ów otrzyma w zamian 1 „dobrą książkę”. W ciągu pół godziny od chwili rozpoczęcia akcji zgłoszono się ponad 100 chłopców i dziewcząt, „obladowanych comic'ami”; jedna z dziewcząt przyniosła 180 egzemplarzy. W krótkim czasie zapas książek się wyczerpał. Oddano comic'ów miastu ulec zniszczeniu.

chinie wojennej, zostało powołano do życia na wybrzeżu bałtyckim, z inicjatywy radzieckiego zarządu wojskowego rybolowstwo przybrzeżne. Było to posunięcie niezwykle potrzebne. Brunatni władcy pozostawili niemieckim ludowi smutne dziedzictwo: miliony zabitych, niezliczone zastępy kalek i sierot, zburzone miasta i wsie oraz... głód.

ZWIĄZEK RADZIECKI PRZYCHODZI Z POMOCĄ

ABY móc skutecznie podjąć walkę z głodem, rybacy niemieccy otrzymali w tym okresie od swych przyjaciół wszechstronne wsparcie. Otrzymali do swej dyspozycji silniki, sieci i inny sprzęt, a także wiele wskazówek i cennych rad, które miały im umożliwić przy tych, tńk ograniczonych środkach, możliwie najwyższe połowy. Pierwszy krok został zrobiony.

Ciężki to był początek — walka z niezliczonymi trudnościami musiała być prowadzona dzień i noc. Walka ta nie poszła na marne. Już w roku 1947, a więc po dwóch latach, wydajność połowów indywidualnych rybaków przybrzeżnych osiągnęła 150 proc. stanu przedwojennego. Bazy floty rybackiej mieściły się jednak na wybrzeżu Morza Północnego.

ZACZEŁO SIĘ OD DWUNASTU KUTRÓW

W TYCH warunkach specjalnego znaczenia nabrało zarządzenie ówczesnego radzieckiego zarządu wojskowego wydane w końcu 1948 roku, o rozpoczęciu budowy państwowej floty kutrów do połowów dalekomorskich. Na miejsce budowy wybrano najdogodniejszą miejscowość — Sassnitz, ponieważ wschodnie brzegi Morza Bałtyckiego są znacznie bogatsze w ryby niż zachodnie. Stocznie, które w tym samym czasie, podobnie zresztą jak i inne ważne zakłady przemysłowe, zostały zbudowane na obszarach ówczesnej radzieckiej strefy okupacyjnej, dostarczyły pierwsze dwadzieścia kutrów.

To był konduktor, który kontrolował bilety. Wziąłem go za policjanta ludowego. Normalny człowiek tak się nie zachowuje.

— Nie róbicie z siebie wariata. Sam widzę, że jesteście zmęczeni. Kto wie, czy nie należałoby pomyśleć o wypoczynku. Mam wiele lat doświadczenia i wiem, że nasza praca szybko zdzierza ludzi. Ale przecież nie zostawicie teraz tego człowieka w polskich rękach, Heinz! Trochę wyobraźni, Funkmat Landvoigt! Przecież myślałem o jednej dobrej narpzd! A więc jutro o tej porze pan kładzie się w domu do łóżka, aby się solidnie wyspać. Ten człowiek jest już u nas w burze i opowiada nam wiele, wiele ciekawych rzeczy. Dla pana ma dozoną wdzięczność. My zaś poza gratulacjami, jeszcze 850 marek. Pomyślcie tylko. Osiem setek i jedna pięćdziesiątka... Jedzie pan na miesiąc czy dwa na urlop i po powrocie będzie panu wstyd, że tak słabo panował pan nad nerwami.

— Ale moja żona i ja doszliśmy do wniosku...

— A, jesteśmy w domu, Funkmat Landvoigt! Zoneczka zabroniła mężulkowi. Trzeba pluć na wszystko i zostawić kolegę na pewną śmierć. Ale on, Funkmat Landvoigt, ma też żonę i dzieci. Onę też na niego cz-

Wraz ze wzrostem ilości kutrów (wynosiła ona po trzech latach produkcji już 200 kutrów, długości po 17-24 metry), zwiększyła się również wielokrotnie ilość dostarczanych na ląd ryb.

Za drugim rokiem przyszedł trzeci — decydujący.

Ze stoczni państwowej w Stralsundzie i z innych stoczni republiki spłynęła na wodę pierwszych pięć lugrów.

TO BYŁ ROK 1950

DZIAŁO się to przed czterema laty. Dziś marynarze, którzy byli tu od pierwszej chwili, z uśmiechem myślą o skromnych początkach. Dziś, pewni i uśmiechnięci oni na swój kombinat, który rośnie z dnia na dzień, ba, z godziny na godzinę. Patrzą z dumą na wspaniałą flotę lugrów i trawlerów.

Chwilowo stocznie koncentrują się jeszcze na budowie trawlerów, gdyż ten typ statków połowniczych przywozi do portu macierzystego trzy do czterech razy więcej ryb niż lugier. Wkrótce już jednak rozpoczyna budowę kombinatów nowych statków: połowniczych, a jednocześnie przystosowanych do przerobu ryb.

WYŻSZA WYDAJNOŚĆ — WIĘKSZA OPLACALNOŚĆ

JESZCZE dzisiaj trawlerzy i lugry przez długi okres drogi do miejsc połowu i z powrotem marnują nieproduktywnie czas w stosunku 75 procent do 25 procent czasu produktywnego (połow). Stosunek ten będzie się przedstawiał odwrotnie przy statkach zajmujących się jednocześnie połowem i przetworstwem ryb. Wyprodukowanie tego nowego typu statków przyniesie 4-5-krotny wzrost wydajności w stosunku do trawlerów. Z chwilą, gdy flota ta będzie już wybudowana, koszty własne będą wynosiły tylko połowę tego, co wynoszą dziś w Niemczech zachodnich i połacie tego, co wynosiły przed wojną w Niemczech.

TROSKA O CZŁOWIEKA — NA PIERWSZY PLAN

POWRÓCĄMY jednak z przysięgi do teraźniejszości i zaimmy się samymi statkami, które są i będą budowane przy zastosowaniu najnowocześniejszych zdobyczy techniki: na każdym statku znajdują się urządzenia radiowe i echosondy. W obecnym stanie produkcji statki wyposaża się w pelengatory radiowe i echografy. Na trawlerach znajdują się specjalne lotnie, ułatwiające widoczność kwić.

Nowe statki wypłyną na połowy, zapatrzone w sprzęt, który chroni przed zderzeniem i umożliwia dobrą widoczność w czasie mgły. O tym, że w naszych statkach rybackich troska o człowieka jest sprawą zasadniczą, świadczy między innymi fakt, że pomieszczenia całej załogi nie znajdują się już jak to się dzieje na statkach krajów kapitalistycznych na dziobie

okrętu, lecz ze względu na bezpieczeństwo i wygodę, w części rufowej kadłuba. Oficerowie mieszkają w jednoosobowych, reszta załogi, w dwuosobowych kajutach.

ZWYCIĘSKA WALKA

ZALOGI statków rybackich floty dalekomorskiej w pełni doceniają to uznanie dla ich pracy i swym postępowaniem dają temu wyraz. Walczą one o maksymalne wykorzystanie możliwości połowu i osiągnięcie najwyższej jakości. Ich wysiłki przyczyniają się do lepszego zaopatrzenia ludności i pomagają partii i rządowi NRD w realizacji nowego kursu. Każdy niemal statek przybijający do portu macierzystego Rostock-Marienehe przywozi wiadomość o nowych, wspaniałych sukcesach. Siedem lugrów i jeden trawler wykonały już w grudniu roczne plany połowów i podjęły zobowiązania dodatkowego połowu ryb.

Patriotyczną działalność rybaków i stoczniowców najlepiej można ocenić, gdy się wie, że produkcja od roku 1950, a więc w okresie czterech lat zwiększyła się 50-krotnie.

ROZBUDOWA NA BAZIE NAJNOWOCZESNIEJSZEJ TECHNIKI

W PARZE z rozwojem floty rybackiej idzie naprzód budowa całego kombinatu. W związku ze zwiększeniem się połowów, powstała konieczność zbudowania nowoczesnej chłodni, stała rozwijać się zakłady przetwórcze w Rostock i Sassnitz. Wyposaża się je w najbardziej nowoczesne zdobycze techniczne. W coraz większym stopniu proces przetwórczy ryb dokonany jest przez zupełnie zautomatyzowane maszyny. Przy konserwowaniu ryb zastosowane są promienie ultrasoniczne, celem gruntownego usunięcia bakterii; znajdujący się również w stadium rozwoju proces stosowania fal wysokiej częstotliwości, służy przygotowaniu i odwodnieniu ryb.

SATURA - HUMOR - SATURA



— Może pan mi zapakuje ten chleb?
— Niestety nie mamy papieru...

rys. Z. Ziomecki

Fraszki

R. PODLEWSKI
Tragedia aktywisty

za stały kontakt z masami...
— nie zadowolonych spraw

JAN SZTAUDYNGER

Czy praca się opłaca

Kiedys nie tańczył —
nie było wytycznych...
Wiec można jero postuwę
zrozumieć,
dziś też nie tańczy
i chodzi tragicznie,
choć są wytyczne —
on tańczyć nie umie.

Czy praca się opłaca,
nie pytam o to, nie.
Pracuję
bo czuję,

że praca bawi mnie,
Bez pracy żyć trudno,
bez pracy mi nudno,
i ziewam od ucha do ucha.
Nie umiem bez ruchu
spieść palców na brzuchu
i kumkać jak kumka —
ropucha.

Samokrytyka dyrektora

— Możecie krytykować
i uderzać we mnie,
ja nie powiem wam słowa...
zwolnię was pisemnie.

Jednemu urzędnikowi

Na źleżdzie biurokratów
dostałbyś wiele braw,

W co się ubiera i co śpiewa zespół „Śląsk”

Zachodnio-niemiecki tygodnik rewizjonistyczny „Der Schlesier” w nr. 5 z lutego br. zamieszcza informację o Państwowym Zespole Pieśni i Tańca „Śląsk”. I w tym wypadku odwetowe ciągoty redaktorów „Der Schlesier” nie pozwoliły im na trzeźwą ocenę faktów. Zgodnie z generalnie przyjętą zasadą — „co śląskie, to nasze” — ogłosili wszem wobec i każdemu z osobna, że członkowie ze-

spolu „Śląsk” — „noszą śląskie, a więc niemieckie stroje”.

Dalej stwierdzili: „Do repertuaru zespołu należą jednak polskie pieśni i tańce”. Polskie? Skandal! W repertuarze zespołu „Śląsk” śląskie pieśni i tańce powinny być przecież zgodnie z zasadą „co śląskie, to niemieckie” także same, jak stroje zespołu...

A może właśnie z tą zasadą coś nie jest w porządku?



Przysięgam, że jestem kawalerem. Ten nieszczęsny pierścionek nie wiem po co zalażyli mi ludzie...



kają... Oczywiście, to nie ma znaczenia. Powiemy wdowie i sierotom: tatusi nigdy nie wrócił, bo pan Landvoigt chciał akurat iść z żoną do kina. Jeżeli chcecie go zapytać o bliższe szczegóły, wieczorem jest zawsze w swym przytulnym mieszkaniu w Wedding przy Gerichtrasse Nr 25... Ale, kiedyś, gdy znowu będziemy robić generalne porządki, zdradźcie i tehorzy czeka przykry los... Po co zresztą czekać aż do tego czasu? Pan wie, że tragiczne wypadki zdarzają się nie tylko przy przeprawie przez Odrę — ale i we francuskim sektorze, w dzielnicę Wedding...

W godzinę później Heinz Landvoigt był w domu.

— Muelle, niedobry człowieku, chyba dziś spędzimy wieczór razem? Zamknijmy sklep wcześniej i pójdziemy się trochę pobawić. Muelle, nie patrz na mnie takim wzrokiem, chyba nie chcesz mi powiedzieć...

— Hildo, dziś jeszcze muszę iść...

— Heinz! Zostań! Po co nam drugi sklep? Oboje jesteśmy młodzi, mamy cztery ręce do pracy. Może nie zrobimy majątku, ale będziemy razem,

będziemy o siebie spokojni. Nie wolno ci iść...

— Słuchaj, Hildo, idę dziś ostatni raz... Ja sam mam już tego dość. Dłaczego dziś ma mi się coś stać? Tyle razy przedostawałem się szczęśliwie, znam każdy zakamarek na brzegu Odry. Dziś idę ostatni raz... Przysięgam ci, że już nigdy więcej. Mogą mnie kusić, ale ja już więcej nie pójdę. Kochanie, jutro o tej porze...

Nadchodziła druga noc — ostatnia dla umówionego przerwania. Na polskim brzegu leżą ludzie w zasadzce. Przyjdzie czy nie przyjdzie? Pewni wloką się godziny do 22-ej. O tej godzinie znowu zaciskają się ręce na automatach i pistoletach: w oddali, na wodzie mało światelko zaczyna podskakiwać w górę niby błędny ogień, który w starych baniach ludowych zwozdi zblakanych wędrowców na grząskie bagna...

Widzą wreszcie z daleka na falach Odry ciemny, rosnący punkt. Jest już coraz bliżej i wreszcie widać dość wyraźnie sylwetkę małej rybac-

kiej łódki i pochylonego w niej mężczyzny. Jeszcze chwila i teraz można już ujrzeć, że wiośtuje tylko jedną ręką, krótkimi, mocnymi ruchami, a w drugiej dłoni trzyma jakiś przedmiot. Teraz jest już nie dalej niż jakieś 5 metrów od polskiego brzegu. Półgłosem woła: „Mohr, Mohr, wo bist du?” Łódka jego znajduje się w tej chwili na wirze i nie posuwa się z nurtem Odry, ale niemal w miejscu kołysze na falach wielkiej rzeki. Po kilku zawołaniach — oficer bezpieczeństwa, przedstawiający tu „Machurq”, schodzi nad samą wodę i pokazuje się agentowi. „Tu jestem” — nawołuje go szepcąc. „Ja się boję bliżej — włącz sam, woda ciepła” — mówi przełożnik i widać, że nie zamierza płynąć dalej ku polskiemu brzegowi.

DRUGI SKLEP HEINZA LANDVOIGTA

Sytuacja się komplikuje. Jeżeli bowiem oficer zacznie brodzić do łódki Landvoigt może doń strzelić i wskończy do wody; wśród ciemnej nocy pościg byłby wielce utrudniony, zwłaszcza że jest zakaz strzelania do wroga. Ten człowiek musi zdrowy i cały znaleźć się za godzinę w biurach władz bezpieczeństwa. Trzeba odkryć jego kontakty, dowiedzieć się, kogo tu przewiózł i kto czeka na niego w NRD.

(Ciąg dalszy nastąpi)